Rok XI. Nr. 39 (2929). Wilno, Sobota 10 Lutego 1934 r. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Straż przednia.

Z okazji jakiejś uroczystości szkolnej miałem możność prowadzenia rozmowy o „Straży przedniej", z jednym z przedstawicieli t. zw. poprzedniego pokolenia. Pan ten, były działacz społeczny z okresu zaborów, poruszył w rozmowie ze mną i zdefinjował jako głęboko szkodliwy fakt tworzenia z dzieci w wieku szkolnym oddziałów, gdzie dyscyplina organizacyjna jest wyzyskiwana przez określoną ideologję polityczną.

Argumenty przytoczone przez mego rozmówcę dałyby się streścić w twierdzeniu, że urabianie politycznych poglądów u dzieci zacieśnia w konsekwencji horyzont myślowy, wprowadza moment zaciekłości politycznej i niweczy najistotniejsze prawo każdego człowieka, prawo posiadania niezależnego sądu. Ponieważ argumentacja ta stoi, mimo swej błędności, wyżej jednak od spotykanych określeń w rodzaju jaczejka, komsomoł i t. p. wydaje się słusznem poświęcić jej kilka uwag.

Jakże żałuję, że nie miałem wówczas pod ręką starego artykułu redakcyjnego „Gazety Polskiej" p. t. „Dzieci". Artykuł ten rzadkiego piękna i głębokości, byłby może wystarczył. Może „Poprzednie pokolenie" uległoby czarowi jego uczuciowej temperatury. Może zrozumiałoby ono, że najistotniejsze prawo i mus mówienia o obowiązkach dzieciom i uczenia ich, mają ci, którzy zrodzeni w tęsknocie do swej ojczyzny, wychowani w walce o nią, potrafili dziecinnemi nieraz rękami ją podźwignąć, a poprzez burze i krew wynieść na światło wolności i drogę do potęgi. Może pojąłby ten oponent, że człowiek i ludzie Polską dziś rządzący, nie tworzą konjunkturalnej partji politycznej i nie pociągają do niej swych dzieci, lecz że w bólu i ciężkiej pracy ducha, pod brzemieniem historycznej odpowiedzialności, w męce codziennej nie znającej wzorów decyzji, wykuwają naszą przyszłość, tworzą nowy porządek, nowy oryginalny obraz świata. Tak jest, oryginalny, nasz polski obraz.

Komunizm, faszyzm, hitleryzm, są rzeczami różnemi. Odmiennemi nazewnątrz i niezgodnemi z polską naturą. Gdzież u nas policyjny reżim Włoch? Gdzie prześladowania rasowe Niemiec? Gdzie atmosfera strachu i przygnębienia Moskwy? Gdzież wreszcie wspólna dla nich wszystkich, a obca nam emigracja polityczna? Tworzy się rzecz wielka i nowa, tworzy na tle swej siły tak tolerancyjnie, jak nigdzie na świecie, i na tem między innemi polega jej niewątpliwa wyższość i trwałość.

Nie niszczymy nic z tego, co w naszej przeszłości ma znaczenie dla ducha, a że tu i tam, musi być wyrwany z korzeniami chwast, wyrosły na ugorze deptanym przez półtora wieku najazdów, to jest konieczność i święte prawo gospodarza ziemię swą kochającego.

Zapewne, do każdego zwycięskiego obozu, przyłączyć się może czyhająca na grosz jednostka, lub grupka sprzedajna, zwykła to kolej rzeczy. Odejdą jednak sami, lub zostaną usunięci. Rola ich zaciąży być może czasem na budżecie, ale nie spaczy myśli kierowniczej, do której nie znajdą dostępu.

Wróćmy do dzieci. Dziś, gdy wszelkie niemal pojęcia socjalne, gospodarcze, moralne są lub zburzone, lub w stadjum eksperymentu, czegoż uczyć młodzież? Jaką gwarancję stałości dają dawne prawa socjologji i ekonomiki? Któryż z wytworów ludzkiej wiedzy nie okazał się względnym? Gdzież szukać tych prawd niezłomnych? W czem umacniać i na jakich fundamentach budować w dziecku gmach życia, przyszłość człowieka i narodu? Na czemż jeśli nie na pięknej, wiecznie trwałej i koniecznej, dla każdej szlachetnej duszy, potrzebie miłości i ofiary? Czyż może i powinno wystarczyć większości młodzieży klas wyższych, dociekanie rzeczy wyłącznie abstrakcyjnych. Czyż młodzież ta nie patrzy swem wrażliwem okiem, na otaczające ją we wszystkich dziedzinach gruzy wczorajszego świata? Cóż dać jej na dziś, na jutro? Czy wolno zostawić na łasce losu wyrzuconą warunkami na bruk ulic, owo najidealniejsze miejsce utraty zdrowia ciała i duszy. Gdzież więc ją kierować, jeżeli nie ku pracy w dyscyplinowanych oddziałach organizacji potęgę własnego państwa i ofiarę dlań, stawiających sobie za hasło. Gdzież mamy dziś ideały międzynarodowe?

Nie jest to komsomoł. Młodzieży polskiej nikt nie uczy nienawiści, nie zaprawia w potępianiu a priori żadnego ze swych współobywateli. Uczy ją się kochać i znać swój kraj. Przygotowuje do pracy państwowej. Kształci się uczucia, wole, charaktery i wyrabia tak przysłowiowo potrzebne nam uszanowanie i miłość tych, co życie swoje całe dla wielkiej sprawy w ofierze kładą.

Któraż z istniejących klas, czy grup, może o sobie powiedzieć, że ma dane, by zadanie to objektywnie wykonać? Każda jest zależna, każda tak czy inaczej związana z przeszłością z chlebodawcami i głosodawcami, z przesądem. Mogą jedynie tę pracę ciężką podjąć ci, którym rząd dusz i ciał powierzyła ich własna serdeczna praca i krew oddana w porywie najszczytniejszej z miłości, miłości ideału!

L. Jarociński.

RZĄD ROZEJMU.

Doumergue utworzył gabinet koncentracji republikańskiej.

PARYŻ, (Pat). O godzinie 17 m. 15 nastąpiło ostateczne ukonstytuowanie się rządu, którego skład jest następujący:

Prezes rady ministrów — DOUMERGUE, ministrowie bez teki — HERRIOT I TARDIEU, sprawy zagraniczne — BARTHOU, sprawy wewnętrzne — SARRAUT, sprawiedliwość — CHERON, wojna — marszałek PETAIN, marynarka — PIETRI, marynarka handlowa — BERTRAND, finanse — GERMAIN MARTIN, lotnictwo — gen. DENAIN, oświata — BERTHOD, handel — LAMOUREUX, kolonje — LAVAL, rolnictwo — QUEUILLE, roboty publiczne — FLANDIN, zdrowie publiczne i wychowanie fizyczne — MARIN, pensje — RIVELLET, praca — MARQUET, poczta — MALLARME.

O godzinie 18 m. 20 Doumergue udał się do pałacu Elizejskiego celem przedstawienia prezydentowi republiki członków swego gabinetu.

PARYŻ, (Pat). Gabinet Doumergue'a składa się z 20 ministrów w tem 4 senatorów, 12 deputowanych i 4 ministrów, nie należących do parlamentu, a mianowicie Doumergue, marsz. Petain, gen. Denain i Rivellet. Wśród 4 ministrów-senatorów 2 należy do lewicy demokratycznej, jeden jest członkiem Unji Demokratycznej i Radykalnej, jeden senator nie należy do żadnej grupy. Z pośród 12 ministrów deputowanych — pięciu należy do grupy radykalnej - socjalistycznej, jeden do grupy socjalistów Francji (neosocjalista), dwóch do lewicy radykalnej, 2 — republikańskiej lewicy, jeden do centrum republikańskiego i jeden do Federacji Republikańskiej. Gabinet ten jest 96-m gabinetem w III republice i 7-m za czasów obecnej legislatury od wyborów. Jest to zarazem drugi gabinet, utworzony przez Doumergue'a.

Premjer Doumergue wydał dziś wieczorem następującą odezwę:

Obywatele! Powołany zostałem do utworzenia rządu rozejmu, uspokojenia i sprawiedliwości. Rząd taki został utworzony. W jego imieniu wzywam was, byście ze swej strony wypełnili swój obowiązek, wyrzekając się wszelkiej agitacji i stawiając ponad wszystko interes Francji i Republiki.



GASTON DOUMERGUE
b. prezydent Republiki.

Nowy rząd francuski stanowi ekipę najwybitniejszych polityków parlamentarnych, poczynając od neosocjalistów na lewicy (Marquet), aż do najbardziej prawicowej grupy republikańskiej (Marin). Odrębne miejsce w tej ekipie gwardji parlamentarnej zajmuje marsz. Petain. Wejście jego do rządu jest faktem bardzo znamiennym, gdyż od wielu lat we Francji na czele ministerstwa wojny stali politycy cywilni. Było to ustaloną zasadą francuskiego politycznego systemu. Odstępstwo od tej zasady jest oznaką, iż system nie stoi mocno i szuka oparcia w wojsku. Ministrami bez teki zostali przywódcy dwóch najbardziej zwalczających się grup — Herriot i Tardieu.

Powstanie rządu w takim składzie nastąpiło, oczywiście, pod grozą otwartej rewolty, wymierzonej w parlament. Wszystkie grube ryby parlamentarne zjednoczyło wspólne niebezpieczeństwo. Jeżeli ono minie, rząd „jedności narodowej" rozklei się szybko, gdyż odpadnie podstawa jego egzystencji. Do normalnego jednolitego rządzenia nie jest on zdolny.

Pierwotnie zamierzał podobno Doumergue utworzyć rząd z wybitnych osób z poza parlamentu. Widocznie jednak wszyscy parlamentarni luminarze od prawicy do lewicy tym razem solidarnie przeciwstawili się temu zamiarowi, który ich od suwał od władzy.

Bardzo możliwe, że dzięki swemu osobistemu autorytetowi, uda się Doumergue'owi doprowadzić do uspokojenia wzburzonych nastrojów. Ale co dalej? Kto potrafi rządzić tak jak tego wymaga poważna chwila i dobro kraju, będąc zależnym od instytucji, przeciwko której obraca się gniew i nieufność opinji publicznej.

Testis.

Marszałek Piłsudski odjechał do Warszawy.

W dniu 9 b. m. o godz. 23.30 wieczorem p. Marszałek Józef Piłsudski odjechał pociągiem pośpiesznym do Warszawy.

Na dworcu żegnali p. Marszałka: p. wojewoda Jaszczołt, p. wicewojewoda Jankowski, gen. Dąb-Biernacki, prezesi — Sądu Apelacyjnego Wyszyński i Sądu Okręgowego Kaduszkiewicz, dyrektor K. P. inż. Falkowski, rektor U. S. B. Staniewicz, starostowie — grodzki Kowalski i wileńsko-trocki Tramecourt, prezydent m. Maleszewski, dowódca O. W. płk. Pakosz, dowódca K. O. P. płk. Kruk-Szuster i inni przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych.

Podpisanie paktu bałkańskiego.

ATENY, (Pat). W dniu 9 b. m. w południe w wielkiej sali posiedzeń Akademji odbyła się z wielką uroczystością ceremonja podpisania paktu bałkańskiego.

Natychmiast po podpisaniu paktu tekst jego został zakomunikowany prasie.

Tekst paktu przesłano również do wiadomości wielkich mocarstw. Niezwłocznie po ratyfikowaniu paktu przez 4 rządy tekst jego złożony będzie do rejestracji w sekretarjacie Ligi Narodów.

Tekst paktu.

ATENY. (Pat). Tekst paktu bałkańskiego jest następujący:

Jego Królewska Mość Król Rumunji, Prezydent Republiki Helleńskiej, Prezydent Republiki Tureckiej i Jego Królewska Mość Król Jugosławji, pragnąc przyczynić się do ustalenia pokoju na Bałkanach, ożywieni duchem porozumienia i pojednania, który przewodniczył przy opracowywaniu paktu Briand - Kellog oraz związanych z nim decyzyj Zgromadzenia Ligi Narodów, zdecydowani stanowczo zapewnić poszanowanie już istniejących zobowiązań traktatowych oraz utrzymanie terytorjalnego status quo, ustalonego obecnie na Bałkanach, postanowili zawrzeć pakt porozumienia bałkańskiego i w tym celu wyznaczyli jako swych pełnomocników: Prezydent Republiki Helleńskiej — p. Demetre Maximosa, ministra spraw zagranicznych, Jego Królewska Mość Król Rumunji — p. Mikołaja Titulescu, ministra spraw zagranicznych, Prezydent Republiki Tureckiej — p. Tewfik - Ruchdi Bey'a, ministra spraw zagranicznych, Jego Królewska Mość Król Jugosławji — p. Bogoljuba Jewticza, ministra spraw zagranicznych, którzy — po wymianie swych pełnomocnictw, uznanych za należyte, uzgodnili między sobą następujące postanowienia:

I. Grecja, Rumunja, Turcja, Jugosławja gwarantują sobie wzajemnie bezpieczeństwo wszystkich swych granic bałkańskich.

II. Wysokie Układające się Strony zobowiązują się do odbywania narad co do zarządzeń, jakie mają być wydane w obliczu ewentualności, mogących naruszyć ich interesy, w tem znaczeniu, w jakiem są określone przez niniejszy układ. Wysokie Strony zobowiązują się również nie przedsiębrać żadnej akcji politycznej w stosunku do innych państw bałkańskich, nie będących sygnatarjuszami niniejszego układu, bez uprzedniego wzajemnego naradzenia się i nie przyjmować na siebie żadnych zobowiązań politycznych w stosunku do innego państwa bałkańskiego, bez zgody innych układających się stron.

III. Układ niniejszy wejdzie w życie z chwilą podpisania go przez wszystkie układające się państwa i będzie ratyfikowany możliwie najprędzej. Układ będzie dostępny dla wszystkich krajów bałkańskich, których przystąpienie będzie rozpatrzone przychylnie przez układające się strony.

Stwierdzając powyższe, wymienieni wyżej pełnomocnicy podpisali niniejszy pakt.

Sporządzono w Atenach, w 4 egzemplarzach, wręczonych po jednym Układającym się Stronom.

600 czołgów na Placu Czerwonym.

MOSKWA. (Pat). W dniu 9 b. m. na Placu Czerwonym odbyła się wielka parada wojskowa, z okazji kongresu partyjnego. Przedefilowało ponad 20.000 wojska i oddziałów przysposobienia wojskowego oraz około 600 czołgów.

Powrót kanc. Dolfussa.

BUDAPESZT, (Pat). Kanclerz Dolfuss dziś rano wyjechał do Wiednia, żegnany na dworcu przez prezesa rady ministrów Goemboesza i członków rządu.

„Frontem do ziem wschodnich!"

Budżet min. rolnictwa i reform rolnych w Sejmie.

WARSZAWA. (Pat). Na piątkowem posiedzeniu Sejm przystąpił do dyskusji szczegółowej nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Sprawozdawca pos. **Stroynowski** (BB) zobrazował ciężkie położenie rolnictwa, podkreślając, że dobrze przemyślana konstrukcja naszej polityki rolnej, broniąca z powodzeniem poziomu cen i bliska osiągnięcia ich równowagi została poderwana wybitną zniżką cen na rynku zagranicznym. Uzdrowienie stosunków w rolnictwie zostało już przez rząd podjęte i w tym duchu wydano szereg rozporządzeń.

Referent jest zdania, że **bez odpowiedniej organizacji producentów nie można zorganizować stosunków w rolnictwie** i dlatego wysuwa stworzenie **przymusowych zrzeszeń producentów.**

Zkolei Izba przystąpiła do budżetu Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej. Preliminarz ten zreferował szczegółowo pos. **Kamiński** (BB), wskazując, iż w polityce rolnej w obecnych czasach **ważniejsza jest komasacja, niż parcelacja,** albowiem nastawia ona gospodarstwa w bardziej pozytywny sposób na normalną pracę. Sprawozdawca odnosi się z uznaniem do **przejmowania na własność państwa zadłużonych majątków.** Następnie polemizuje z posłami ukraińskimi.

Po dyskusji pos. **Czernichowski** złożył obszerne sprawozdanie o budżetach Ministerstwa Przem. i Handlu i Państwowego Funduszu Eksportowego.

Następnie pos. Szymanowski (BBWR), oświadczył m. in.:

Najważniejszym postulatem Ziem Północno - Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej jest podniesienie ich stanu gospodarczego. Polityka dawnej Rosji konsekwentnie doprowadziła do tego, że w dziedzinie gospodarczej wytworzona została między ziemiami temi a Rosją więź gospodarcza. Obecne granice Polski więź tę przecięły. Dziś, w dobie kryzysu, jest najwyższy czas, aby stworzyć więź tych ziem z Rzecząpospolitą. Dzielnice nasze wiążą z Rzecząpospolitą sentyment i tradycje historyczne, ale tego zamało. Prędzej, czy później nastąpi ożywienie stosunków z Rosją i wówczas dzielnice wschodnie, a w szczególności północno - wschodnie, jako naturalne przedpole naszej ekspansji na Wschód, staną się bazą operacyjną. Ażeby należycie tę rolę wypełnić, należy ich stan gospodarczy odpowiednio rozbudować i podnieść. Jeżeli w latach ubiegłych było z takim rozmachem podjęte hasło: „Frontem do morza", do dziś czas, aby przyszło hasło: „Frontem do Ziem Wschodnich". (Oklaski).

Na zakończenie pos. **Rottenstreich** wystąpował w obronie handlu żydowskiego. Na tem dyskusję odroczono do soboty godz. 10 rano.

O wyjeździe min. Becka do Moskwy.

PARYŻ. (Pat). Wszystkie dzienniki podają depeszę z Warszawy o projektowanym wyjeździe min. Becka do Moskwy.

„Le Quotidien" pisze w tej sprawie m. in., że podróż min. Becka w obecnych warunkach do Moskwy nabiera wyjątkowego znaczenia międzynarodowego. Pakt polsko - niemiecki nieuciekania się do siły był interpretowany — zaznacza dziennik — w niektórych kołach, jako oznaka początku nowej orjentacji politycznej Polski. Warszawa — jak wiadomo — znowu oddaliła się od Moskwy, aby zbliżyć się do Berlina. Prasa sowiecka nie okazała jednak żadnego zaniepokojenia lub niezadowolenia, ograniczając się do oświadczenia, że oczekuje na oficjalną interpretację paktu ze strony Polski przed wypowiedzeniem się w tej sprawie. Oficjalna wizyta polskiego ministra spraw zagranicznych w Moskwie stanowi zaprzeczenie tym pogłoskom i oznacza, że Polska zamierza kontynuować swą politykę zbliżenia z Rosją.

Budżet W. R. i O. P. w komisji senackiej.

WARSZAWA. (Pat). Senacka komisja skarbowo-budżetowa obradowała w piątek po południu nad budżetem M-stwa W. R. i O. P. Wyczerpujący referat przedstawił sen. **Ehrenkreutz.** Po referacie rozwinęła się ożywiona dyskusja, która toczyła się głównie dookoła spraw, związanych z nowemi ustawami i rozporządzeniami wprowadzonemi w związku ze zmianą ustroju. Na zarzuty odpowiadał obszernie minister W. R. i O. P. **Jędrzejewicz.**

Spadek dolara i funta, zwyżka franka.

WARSZAWA. (Pat). W dniu 9 b. m. wystąpiła na wszystkich giełdach zniżka dolara i funta oraz przeważnie zwyżka franka francuskiego. Spadek dolara należy przypisać operacjom amerykańskiego funduszu interwencyjnego. Spadek funta, który na niektórych giełdach wyprzedza spadek dolara, najprawdopodobniej został spowodowany akcją angielskiego funduszu walutowego. Hausse franka francuskiego przypisać należy zadowoleniu z powodu przyjęcia przez byłego prezydenta Doumergue'a misji utworzenia gabinetu. Na giełdzie warszawskiej notowano dziś czek na Nowy York 5,42 i pół wobec 5,45 i pół wczoraj, kabel spadł z 5,46 do 5,43 i pół. Cena złota w Londynie w dniu dzisiejszym wynosiła 137,25 wobec 136,9 szylingów w dniu wczorajszym. W chwili obecnej zwyżka ceny złota jest zupełnie uzasadniona wobec spadku funta. Trudno jednak określić, czy wahania ceny złota dokładnie odźwierciadlają wahania funta.

Inflacja korony czeskiej?

PRAGA. (Pat). Według doniesień dzienników, w poniedziałek 12 b. m. zapaść ma uchwała rady ministrów w sprawie planu gospodarczego. Zasadą jego jest zerwanie z gospodarką deflacyjną. Według krążących tu pogłosek, w ramach planu uchwalone mają być zarządzenia, zmierzające do obniżenia korony o prawie 20%.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA (Pat). Londyn 27,15 — 27,29 — 27,01. Nowy York 5,42 i pół — 5,45 — 5,40. Nowy York kabel 5,43 i pół — 5,46 5,41. Paryż 34,92 — 35,01 — 34,83. Szwajcarja 171,50 — 171,93 — 171,07. Berlin w obrotach nieoficjalnych 209,65.

Dolar: 5,43 (w oborotach pryw).

Rubel: 4,63 (piątki) — 4,67 (dziesiątki).

Kronika telegraficzna.

— **Padł pastwą płomieni jeden z największych budynków klasztornych Niemiec,** zakład sióstr Kongregacji św. Józefa w Ursberg pod Augsburgiem. W klasztorze utrzymywane były kaleki oraz niedorozwinięte dziewczęta, z których jedna podłożyła ogień.

Niemiecka działalność wywrotowa w Kłajpedzie.

Władze litewskie zlikwidowały niemiecką socjalistyczną partję ludowa.

RYGA. (Pat). Według oficjalnych informacyj, pochodzących z Kowna, władze bezpieczeństwa publiczn. od dłuższego czasu otrzymywały wiadomości, że pewne niemieckie ugrupowania prowadziły w okręgu Kłajpedy działalność antypaństwową. Z informacyj i dowodów, posiadanych przez władze litewskie, wynika, że ugrupowania te pozostawały w stosunkach z zagranicą. Wobec tego władze policyjne postanowiły zlikwidować niemiecką socjalistyczną partję ludową wraz z zależną od niej grupą młodzieży. Stwierdzono również, że niemiecka chrześcijańsko - socjalistyczna partja prowadziła podobną działalność. W związku z tem dziś rano władze litewskie aresztowały przywódcę niemieckiej socjalistycznej partji ludowej Neumana, oraz trzech innych członków stronnictwa.

Echa podpisania polsko-niemieckiego układu

Podpisanie układu polsko - niemieckiego odbiło się rzecz naturalna głośnem echem tak w prasie krajowej jak i zagranicznej. Rozmaite oceny i komentarze tego faktu cechuje jedna wspólna myśl zasadnicza: stwierdzenie ważności tego **wydarzenia politycznego**, największego bodaj za czasów Polski niepodległej i słusznie zaliczanego do sukcesów naszej polityki zagranicznej.

Charakterystycznie przyjęto tę wiadomość na Litwie. Ciekawy na ten temat artykuł („Kowno wobec paktu polsko-niemieckiego") swego kowieńskiego korespondenta zamieszcza czwartkowa „Gazeta Polska".

Czytamy w niej:

„Wrażenie, jakie tu wywarło ogłoszenie ugody niemiecko - polskiej nie da się porównać z żadną wiadomością polityczną, jaka w ciągu ostatnich conajmniej kilku lat zjawiła się na kowieńskim horyzoncie. Ludzie politycznie myślący, którzy, bądź w słowie bądź w piśmie, jeszcze nie tak dawno przekonywali się wzajemnie, że wstępne etapy odprężenia polsko - niemieckiego nie są niczem innem, jak tylko przemijającą „grą", z widocznym niepokojem i jakby odcieniem bezradności zadawali sobie pytanie: co to wszystko znaczy, co się za tem kryje i co z tego dla Litwy wyniknie?".

Dla odgradzającej się chińskim murem Litwy od Polski była to nielada niespodzianka, bo jak dalej:

„Układ polsko-niemiecki dosłownie „spadł" na Kowno. Już to samo musiało poważnie zaniepokoić litewskie sfery polityczne Lecz nietylko zaskoczenie podziałało niepokojąco. Układ potwierdził przedewszystkiem dające się zauważyć już przedtem obawy, że oto pomiędzy sąsiadami Litwy ustalane są nowe formy współżycia, że w procesie tego ustalenia Litwa nie będzie brała udziału — i to z własnej swojej winy".

Zawarcie paktu nieagresji pomiędzy Polska a Niemcami wpłynie zapewne na politykę zagraniczną Litwy w kierunku przynajmniej częściowej rewizji jej stosunku do Polski. Dalsze bowiem „zamykanie uszu" i „niewidzenie" swego sąsiada w obecnej sytuacji byłoby poprostu działaniem na swoją niekorzyść. Czy jednak Litwa zechce to zrozumieć i porzucić swój kilkunastoletni upór - przewidzieć nie sposób. W każdym bądź razie ostatnie osiągnięcia polityczne Polski na Wschodzie i Zachodzie mają dla Litwy przedewszystkiem znaczenie i charakter dydaktyczny, stawiają jej dotychczasowy stosunek do Polski conajmniej pod wielkim znakiem zapytania.

Pytajnik ten „Naujoji Romuva" Nr. I/II 1934), pisząc o omawianem zagadnieniu, chce przesądzić w następujący sposób:

„Dla Litwy porozumienie polsko - niemieckie, odsuwające niebezpieczeństwo wojny, jest zjawiskiem pożądanem Należy oczekiwać, że przyjdzie po niem gwarancja niepodległości państw bałtyckich, a przynajmniej Litwy, przez tych lub innych sąsiadów, czego domaga się europejska równowaga polityczna. **Litwa gwarancję taką przyjęłaby chętnie, z warunkiem jednak, by nie była ona połączona z jakiemibądź skrępowaniami.**

Zwiastowana jednak przez pakt polsko - niemiecki chwila wytchnienia nakłada zarazem na Litwę szczególne obowiązki i **w jeszcze jaśniejszem świetle stawia jej tragiczny los, skazujący ją na walkę narodowościową i kulturalną na dwóch frontach przeciw silniejszym sąsiadom. Niema możności porozumienia z Polską ani z Niemcami co do złagodzenia warunków tej walki, nie mówiąc już o rozejmie.** Zarówno na terenie Kraju Kłajpedzkiego, jak i w Wileńszczyźnie, akcja winna ulec intensyfikacji".

Jest to typowe stanowisko: „tak i nie". Z jednej strony Litwa chętnie przyjęłaby gwarancję i t. d., z drugiej wyklucza się wszelkie możliwości porozumienia i rozejmu. I ten cały beznadziejny tragizm... Więc jak? Sama? Jedynie co w artykule wyżej cytowanym jest pewne i konkretne, to żądanie „intensyfikacji akcji na Wileńszczyźnie". Stara to śpiewka, „zaostrzano" wszelkie akcje już od kilkunastu lat. Ale dziś warto zapytać: co one Litwie dały? Nic. **amik.**

RYGA. (Pat). Przewodniczący komisji spraw zagranicznych Sejmu łotewskiego Celminsz ogłosił wywiad w związku z wiadomościami, podanemi przez niektóre dzienniki łotewskie oraz powtórzonemi przez „Deutsches Nachrichten Bureau" o rzekomej ocenie układu polsko niemieckiego, którą miał wypowiedzieć. Prezes Celminsz stwierdza w wywiadzie, iż **„nie dopuszcza nawet myśli, aby zaprzyjaźniona z nami Polska podjęła jakiekolwiek kroki, które byłyby zwrócone przeciw państwom bałtyckim. Muszę zaznaczyć — oświadczył Celminsz — że poruszając zagadnienie układu polsko - niemieckiego, przytoczyłem pogłoski, jakoby Polska wyraziła desinteressement w sprawie Austrji oraz przyrzekła liberalniejsze stanowisko w sprawie równouprawnienia zbrojeń. Zaznaczyłem jednak jednocześnie, że pogłoski te nie mają realnej podstawy".**

ESTOŃSKA PANAMA OKRĘTOWA.

Każdy niemal kraj w Europie czy Ameryce ma — jak się okazało — swych Kreugerów i Stawiskich. Raz poraz w latach ostatnich rozbrzmiewają na świat cały echa kolosalnych afer, miljonowych oszustw, astronomicznych sum sprzeniewierzonych pieniędzy.

Fala powojennych łajdactw, spowodowanych w pierwszym rzędzie ogólnem obniżeniem się etyki społecznej nie ominęła również maleńkiej Estonji. Społeczeństwo tamtejsze żyje właśnie od paru tygodni pod wrażeniem wielkiej afery okrętowej. Afera ta przypomina historję Stawiskiego głównie z tego względu, że zamieszane są w nią wysokie osobistości ze sfer rządowych.

DWA KRĄŻOWNIKI.

Na podstawie dotychczasowych wyników śledztwa, prowadzonego z całą energją przez specjalnie wyłonioną komisję parlamentarną, estońska panama okrętowa przedstawia się w sposób następujący:

Na wiosnę r. ub. rząd estoński zdecydował się na sprzedaż dwóch wojennych krążowników „Lennuk" i „Wambola" rządowi peruańskiemu. Pośredniczyła w tej tranzakcji firma hamburska Bing et Co. Z ramienia rządu estońskiego tranzakcję załatwiał więc minister Obrony Kraju i szef sztabu głównego gen. Törwand. Krążowniki sprzedano.

CZTERY „ALE".

Dotychczas wszystko, zdawałoby się, jest w porządku. Peru kupuje od Estonji statki, płacąc za nie gotówką. Tymczasem znalazły się różne „ale".

Przedewszystkiem czynniki miarodajne uznały, że zaofiarowana przez firmę Bing et Co, a zaakceptowana przez gen. Törwanda cena 410.000 dol. w złocie za 2 krążowniki jest stanowczo za niska. Według szacunku ekspertów marynarki estońskiej, dokonanego w dn. 5 maja r. ub., łączna wartość obu statków wyrażała się cyfrą znacznie wyższą. To jedno „ale".

Pozatem, oferty w sprawie pośrednictwa pomiędzy rządem estońskim a peruańskim odnośnie sprzedaży—kupna okrętów wojennych złożyła nietylko firma Bing et Co z Hamburga, lecz także firma A. Klaguine z Paryża, przyczem ta ostatnia proponowała Estonji warunki o wiele dogodniejsze aniżeli Bing et Co. Mimo to, szef estońskiego sztabu głównego kilkakrotne oferty i reklamacje firmy Biguine uporczywie ignorował, a skorzystał z kosztownych dla Estonji usług firmy hamburskiej. To drugie „ale".

Dalej, gen. Törwand, korzystał z usług pośredników zamiast nawiązać bezpośredni kontakt z przedstawicielami rządów państw (Peru i Kolumbji), zainteresowanych w kupnie estońskich okrętów. Było to tem bardziej rażące, że 27—30 kwietnia r. ub. bawił w Tallinie z ramienia swego rządu przedstawiciel Peru p. Faura, który oglądał estońskie statki wojenne i wyraził życzenie, by w wypadku sprzedaży statków, rząd estoński porozumiał się bezpośrednio z rządem peruańskim drogą dyplomatyczną. Gen. Törwand wolał pośredników. To trzecie „ale".

Dalej, rząd estoński otrzymał via Londyn z tytułu sprzedanych statków sumę 121.250 f. sterl. Tymczasem, jak wynika z rozmowy jaką 8 stycznia r. b. odbył w Berlinie z estońskim ministrem Spr. Zagr. poseł peruański i z rozmowy, jaką tenże poseł 16 stycznia r. b. tamże odbył z posłem estońskim Oeppikiem, rząd peruański zapłacił za „Lennuka" i „Wambolę" 210.000 f. sterlingów. Gdzież się więc podziała różnica (88.750 f sterl.) pomiędzy sumą, wpłaconą przez rząd peruański a sumą, otrzymaną przez rząd estoński? To czwarte, najważniejsze „ale".

TRZECH WSPÓLNIKÓW.

Wszystkie te wątpliwości spowodowały rząd estoński do zawieszenia z dniem 1 lutego r. b. w czynnościach i postawienia w stan oskarżenia szefa sztabu głównego gen Törwanda oraz generała w st. sp. Lebiedziewa. O aresztowaniu tego ostatniego w Rydze i znalezieniu przy nim znacznej sumy pieniędzy pisma już w swoim czasie donosiły. Widocznie jednak zarzuty przeciwko Lebiedziewowi nie były zbyt groźne, skoro po przesłuchaniu zwolniono go z aresztu.

Śledztwo toczy się intensywnie dalej, zataczając coraz szersze kręgi. M. in. wysunięto zarzuty przeciwko b. ministrowi Obrony Kraju Keremowi.

Tak więc dotychczas wymienia się 3 nazwiska osób, zamieszanych w panamę okrętową: gen. Törwanda, gen. Lebiediewa i b. min. Kerema. Gen. Törwandowi zarzuca się przestępstwa, przewidziane w odnośnych paragrafach kodeksu karnego: bezczynność w czasie pełnienia obowiązków służbowych oraz przekroczenie kompetencyj. Bezczynność i niedbalstwo zarzuca się też kilku wyższym urzędnikom wojskowego wydziału Kontroli Państwowej.

Gen. w st. zp. Lebiediewowi, który od 25 kwietnia r. ub. występował w Estonji jako przedstawiciel firmy Bing et Co zarzuca się przekupstwo. Zarzut ten opiera się na zeznaniach samego generała, który 5 lipca r. ub. otrzymał od firmy Bing et Co 2 czeki po 6.000 f. sterl., a następnie zrealizował je w Midland-Bank w Londynie. W parę tygodni potem Lebiediew miał część pieniędzy odesłać firmie Bing et Co, część zaś (6.000 f. sterl.) — wręczył pewnemu, nieznanemu mu bliżej osobnikowi pochodzenia żydowskiego w Stokholmie. Wszystko to oczywiście jest bardzo mętne i podejrzane. Sprawę wyjaśnia obecnie urząd prokuratorski przy sądzie apelacyjnym w Tallinie. Lebiediew pozostaje czasowo na wolności.

Jeżeli chodzi o b. ministra Kerema, to zarzuca mu się rozmyślne niesporządzenie rejentalnego aktu kupna—sprzedaży „Lennuka" i „Wamboli", wskutek czego nie została uiszczona wysoka opłata stemplowa zaś skarb estoński poniósł znaczne straty.

Jak zaznaczyliśmy na początku, śledztwo w sprawie afery okrętowej jeszcze się toczy Dopiero ewentualny proces sądowy oświetli w dostatecznym stopniu zakulisową stronę całej tej brudnej historji.

Nie przesądzając dalszego rozwoju wypadków, stwierdzić z ubolewaniem wypada, że korupcja nie ominęła nawet tak tradycyjnie słynących z wysokiej kultury i uczciwości krajów bałtycko-skandynawskich Szwecja miała Kreugera, Finlandja — szpiega Pentekajnena, teraz Estonja ma panamę okretowa. Smutny to objaw współczesności.

NEW.

Paryż bez taksówek.



Paryżanie nie tracą humoru. Taksówki zastrajkowały? Zaprzężono do wózków kozy

Burze, gwałtowne deszcze, lawiny

WICHURA W WARSZAWIE PRZEWRÓCIŁA DOROŻKĘ KONNĄ.

WARSZAWA. (Pat). W ciągu dnia wczorajszego i nocy szalała nad Warszawą silna wichura, która wyrządziła szereg szkód. W wielu kamienicach słabo przymocowane okna zostały powyrywane przez wichurę. Z niektórych kamienic posypały się gzymsy Zanotowano wypadki uszkodzenia przewodów elektrycznych i telegraficznych wpobliżu stolicy. Na jednym z placów silne uderzenie wiatru przewróciło dorożkę konną Wiele drzew zostało złamanych.

W dniu dzisiejszym nasilenie wiatru jest o wiele słabsze. Mimo to zanotowano i dziś szereg wypadków. Silny poryw wichury rzucił pracującego na dachu domu przy ul. Poznańskiej blacharza w przewód kominowy. Pokaleczonego robotnika wydobyła straż ogniowa. Na placu Napoleona został przygnieciony ogrodzeniem pracujący przy podnoszeniu parkanu robotnik. Ruch na szosach podwarszawskich jest minimalny. Wiele autobusów nie przybyło z prowincji.

BURZA W ŚRODKOWEJ POLSCE WYWRACAŁA LUDZI I DRZEWA.

WARSZAWA. (Pat). Wczoraj w późnych godzinach wieczornych przeszła nad zachodnią i środkową Polską burza, połączona z niezwykłą wichurą. Gwałtowny wiatr był tak silny, że przewracał ludzi. Wichura powyrywała stare drzewa z korzeniami i słupy telegraficzne, uniemożliwiając zupełnie niektóre połączenia drutowe. Nad Poznaniem przeszła burza z błyskawicami i gradem. Wichura pozrywała na przedmieściu Dębce przewody elektryczne, tak, że dzielnica pozbawiona była prądu elektrycznego.

HURAGAN WE WŁOSZECH SPOWODOWAŁ MILJONOWE STRATY. SĄ ZABICI, DZIESIĄTKI RANNYCH.

GERACE MARINA (Kalabrja). Po kilku dniach gwałtownych deszczów huragan zniszczył okolice miasta, powodując wielkie szkody materjalne oraz ofiary w ludziach W samem mieście kilkaset domostw zostało bez dachów. Siła huraganu była tak wielka, że zerwane dachy zostały rzucone o kilka kilometrów. Poza miastem kilka tysięcy drzew oliwnych, powyrywanych z korzeniami, leży w okolicznych górach. W miejscowości Siderno Superiore huragan zburzył doszczętnie dwa domostwa. Dwie osoby poniosły śmierć, kilkanaście jest rannych. W mieście Giosa huragan zranił 40 osób. W czasie huraganu spadł grad wielkości gołębich jaj. Grad zniszczył ogrody warzywne. Szkody materjalne, wyrządzone przez wichurę i grad sięgają kilku miljonów lirów.

20 OFIAR LAWINY ŚNIEŻNEJ, 40 RANNYCH.

RZYM. (Pat). Z miejscowości Marche, nawiedzonej katastrofą lawiny, nadchodzą tragiczne szczegóły. Niepogoda utrudnia akcję ratowniczą. Zwały śniegowe, nagromadzone w górach, grożą nowemi lawinami. Dotychczas lawina zasypała kilkanaście domostw grzebiąc 20 ofiar. 40 osób jest rannych. Śnieg pada w dalszym ciągu, utrudniając akcję ratunkową oddziałów, wysyłanych do miejscowości, nawiedzonych katastrofą.

Objętość mózgów a inteligencja.

Na łamach „Timesa" rozgorzała interesująca dyskusja w kwestji stosunku przyczynowego między objętością mózgu a inteligencją danego osobnika.

Dyskusję zainicjował dr. Gordon, który podczas swojego długoletniego pobytu w kolonji afrykańskiej Kenya, dokonał szeregu badań nad objętością mózgu u kilku tysięcy murzynów oraz białych. Okazało się, że u białych wyższą jest nietylko przeciętna objętość mózgu, ale nawet minima białych są wyższe od najwyższych cyfr osiągniętych u czarnych. Wychodząc z założenia, iż objętość mózgu jest jednym z czynników, decydujących o poziomie inteligencji danego osobnika, dr. Gordon wyciągnął wniosek, że jest rzeczą bezcelową zaszczepianie cywilizacji zachodniej murzynom, którzy nie mogą jej zasymilować i ulegają degeneracji.

Tezom dr. Gordona przeciwstawiło się wielu uczonych angielskich, m. in. prof. J. Huxley oraz słynny fizjolog profesor na uniwersytecie w Cambridge, J. B. S. Haldane. Prof. Haldane stwierdza, iż waga i objętość mózgu nie pozostają w żadnym określonym stosunku do zdolności umysłowych I tu przytacza profesor interesujące cyfry. Otóż dr. Gordon ustalił, iż przeciętna objętość mózgu murzynów z Kenya wynosi 1316 cm. kub., wówczas gdy objętość mózgu europejczyka wynosi 1481 cm. kub. Tymczasem dr. Martin ustalił, iż przeciętna objętość mózgu u Eskimosów mężczyzn wynosi 1563 cm. kub. Jeśli, konkluduje zatem prof. Haldane, staniemy na gruncie tezy dr. Gordona, musimy dojść do logicznego wniosku, iż Eskimosi powinni wyrzec się zamiaru zaszczepienia Anglikom np. swojej wyższej kultury (zgodnie z opinją dr. Gordona), która wobec mniejszej objętości mózgu angielskiego musiałaby doprowadzić Anglików do degeneracji.

We wtorek zbierze się prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej w Londynie.

LONDYN. (Pat). Agencja Reutera donosi:

Członkowie prezydjum konferencji rozbrojeniowej zbiorą się w Londynie 13 lutego pod przewodnictwem Hendersona.

Zrezygnowano z 50.000 franków...

PARYŻ, (Pat). Przewodniczący rady administracyjnej domu zdrowia dla policjantów wystosował do b. premjera Daladier list, w którym dziękując za dobre intencje, któremi kierował się Daladier, ofiarowując 50 tys. fr. w imieniu rządu na rzecz domu zdrowia, — zawiadamia jednak b. premjera, że ze względu na to, że dar ten byłby związany z tragiczną pamięcią ostatnich wydarzeń, dom zdrowia nie może go przyjąć.

Manifestacje na prowincji.

PARYŻ. (Pat). W wielu miastach prowincjonalnych doszło do manifestacyj, zorganizowanych przez socjalistów i komunistów. Prasa sygnalizuje manifestacje w Bordeaux, Lorient, Lyonie, Nevers, Tuluzie, Rouen i wielu innych miejscowościach. Do poważniejszych incydentów nigdzie jednak nie doszło.

Wobec zapowiedzianego na piątek wieczór meetingu komunistycznego na placu Republiki w Paryżu prefektura policji wydała komunikat, przypominający o zakazie wszelkich zebrań ulicznych. Władze bezpieczeństwa wydały już odpowiednie zarządzenia

Skarga redaktora Daudeta

PARYŻ. (Pat). Daudet, redaktor naczelny „L'Action Francaise" wystosował do prefektury list, w którym oświadcza, iż dwaj komisarze policji i 8 inspektorów usiłowało go aresztować w sposób nielegalny i domaga się przeprowadzenia śledztwa w tej sprawie.

Wniosek republikański.

PARYŻ. (Pat). Deputowani, należący do grupy Federacji Republikańskiej, postanowili złożyć wniosek, domagający się, by państwo przyszło z pomocą wdowom i sierotom po zabitych w czasie demonstracyj w dniu 6 lutego.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

„Front Polski Zbudzonej".

Wpadł mi w ręce Nr. 3 dwutygodnika pod nazwą „Front Polski Zbudzonej", pisemka wychodzącego w Katowicach. Podtytuł tego wydawnictwa powiada, że jest to „organ radykalnego ruchu uzdrowienia".

Nie wiem kogo tam w Katowicach ma ów „Front" uzdrawiać, ale faktem jest, że szereg jego artykułów budzi zdrowy śmiech, co w dzisiejszych czasach ma swoją wartość.

Już wstępny artykuł p. t. „Wódz" zaopatrzony jest w następującą wzmiankę:

„Dnia 21.I 1934 r. napisałem niniejszy artykuł i zastanawiałem się czy oddać go do druku. Interes idei faszystowskiej i narodowo-socjalistycznej, którą w Polsce reprezentuje R. R. U., zadecydował i kazałem artykuł bez zmian umieścić w naszej gazecie".

„Interes idei faszystowskiej... — ranskiej babci interes — możnaby powiedzieć autorowi żargonem ulicy „Kazał" artykuł umieścić w ich gazecie. Odrazu w pierwszem zdaniu widać kandydata na „wodza" i nie trzeba już czytać artykułu, który jest pełen niesamowitych bredni, w tonie niezwykle górnolotnym.

Autor tego wstępniaka i kandydat na „wodza" zamieszcza na innem miejscu program R. R. U., składający się aż z 20 grozę budzących punktów. Punkt trzeci brzmi:

3. Zwolnienie z pracy wrogów Polski oraz mężatek.

Biedne mężatki! Ładna kategorja zaszeregowania.

O „wodzu" dowiadujemy się dalej z jakiegoś zebrania, o którem czytamy:

„Trudno oddać całe przemówienie dość barwnie, by dać obraz jasny.— Świadectwem potęgi, idei, jaką stworzył Kowal-Lipiński i siły jego słów, były burze braw i serdeczna, szczera owacja na jego cześć, zrywające się kilkakrotnie w czasie całego biegu obrad. Koroną tego był fakt, gdy ob. Kosarz po wyborze nowych Władz. Konf. przed swojem odejściem podszedł do ob. Kowal-Lipińskiego i podając mu dłoń, złożył mu życzenia szczęścia w pracy, doboru dobrych współpracowników, czem udowodnił, że uznał, iż praca w Konf. idzie w dobre ręce powołanego wodza".

Ale zaraz po tych życzeniach i uściskach ujawniła się paskudna historja:

„Obywatel Midleja z wyciągu książki kasowej odczytał pozycje, z których wynikało, że Kosarz nie wyliczył się z blisko 25.000 zł.! Dodał, że książkę kasową oddano prokuratorowi. — Nadto wytknął Kosarzowi fakty pożyczania od prywatnych osób różnych kwot, których później nie zwracał".

Megalomana i grafomana Kowal-Lipińskiego, możnaby razem z jego „Frontem Polski zbudzonej" nazwać wodzem, gdyby słowo to miało pochodzić od wodzenia za nos biednych robociarzy śląskich.

Zakończenie programu R. R. U. brzmi także niebylejako:

„Przysięgę złożoną przy grobach Jagiellonów na Wawelu — że nie spocznę, aż cały program R. R. U. przeprowadzę — wykonam".

Zaiste można tu powtórzyć powiedzenie jednego z moich znajomych, który twierdzi, że gdyby tupet był lżejszy od powietrza, panowie typu Kowal-Lipińskiego bujaliby stale w stratosferze. **Wel.**

Humor.

OT, LOS!..

Banalna historja. Pobrali się z wielkiej miłości, a po roku darli ze sobą koty, po 2 latach nienawidzili się, a po 3-ch postanowili się rozwieść.

Po długich staraniach uzyskali wreszcie upragniony rozwód i oto każde z nich, nareszcie wolne, zapragnęło używać pięknej swobody. Złośliwy los chciał, że obojgu wpadł do głowy pomysł wycieczki okrętem. On więc i ona, nie wiedząc zupełnie o planach drugiego, znaleźli się na okręcie spacerowym, zajmując dwie, jedna obok drugiej kajuty.

Złośliwy los pozwolił jednak uniknąć im spotkania w czasie podróży. Tak się bowiem składało, że kiedy on był w kajucie, ona wychodziła na pokład, kiedy on spacerował na pomoście, ona siedziała w kajucie.

Złośliwy los nie próżnował jednak i rzucił okręt na rafę podwodną.

Wszyscy zatonęli.

Uratowało się tylko dwoje podróżnych, których fale wyrzuciły na maleńką wysepkę.

Było to właśnie rozwiedzione małżeństwo

LISTY Z WARSZAWY

Los polskiego uczonego.

Oto wypadek dla naszych stosunków niezmiernie charakterystyczny.

W laboratorjum Instytutu im. Nenckiego zmarł — w okolicznościach tajemniczych — dr. Stanisław Kuczkowski, fizjolog, prowadzący samodzielne badania naukowe. Jak twierdzą wtajemniczeni była to siła pierwszorzędna, uczony na miarę europejska Prace, które zmarły ogłosił z dziedziny białek i substancyj białkowych, zdobyły mu stanowisko wyjątkowe, a koledzy widzieli w nim przyszłą chlubę nauki polskiej.

Kuczkowski, który przeżył zaledwie 34 lata, zajmował dwa zaszczytne stanowiska: starszego asystenta w Uniwersytecie Warszawskim i we wspomnianym Instytucie. Dawały mu one — jak zapewniają niektóre nekrologi — rozgłos i sławę. Mimo tego „rozgłosu", autorzy wzmianek pośmiertnych nie wiedzieli nawet, jaki był jego tytuł naukowy i zwali go doktorem medycyny, której Kuczkowski nigdy się nie poświęcał.

Miał więc sławę i znany był jedynie w szczupłem gronie uczonych swojej specjalności. Poza nimi i studenterją, nikt o nim nic nie wiedział.

Uznanie tych kół było całą nagrodą za poważną, ciężką i niebezpieczną pracę naukową. Na to, żeby zarobić na utrzymanie dla siebie, żony i małej córeczki „uczony na miarę europejską" musiał dawać lekcje w szkole wieczornej dla gazeciarzy. Dopiero to zajęcie zaokrąglało jego dochody do wysokości.. 350 zł. miesięcznie.

Tak się u nas wynagradza ludzi, po których stracie nauka polska wdziewa żałobę.

„Tajemnicze okoliczności", w jakich zmarł Kuczkowski, budzą śród jego przyjaciół i kolegów rozmaite podejrzenia. Teraz dopiero przypominają sobie, że żył on w okropnych kłopotach materjalnych; że dwie świeżo przebyte choroby pociągnęły za sobą wydatki, na które nie pozwalały mizerne zarobki... Azatem — kto wie, powiada jeden ze znających bliżej nieboszczyka — czy przyczyną zgonu nie była — obojętność społeczeństwa.

Ta właśnie pretensja do abstrakcyjnego „społeczeństwa" budzi szereg refleksyj.

Jestem także człowiekiem społeczeństwa i poczuwam się do wynikających stąd obowiązków, ale z przykrością wyznać muszę, że o zasługach ś. p. Kuczkowskiego dowiedziałem się dopiero wtedy, kiedy umarł. Społeczeństwo wie o Kiepurze, o Kusocińskim, o Walasiewiczównie, o bohaterach efektownych wystąpień i głośnej reklamy; ale o uczonych, kryjących się w zaciszu swych pracowni bardzo rzadko coś słyszy.

Nie pod jego więc adresem należy czynić wymówki.

Tu trzeba wskazywać jednostki, po nazwisku wymieniać tych wszystkich, którzy osobiście młodego badacza znali, rozumieli jego wyjątkową dla narodu wartość i obojętnie przyglądali się mordędze tego człowieka. Toć byli zapewne między nimi ludzie wpływowi, ustosunkowani, ludzie, których opinja coś znaczy I żadnemu z nich nie przyszło do głowy odezwać się, gdy świetny fizjolog — chluba nauki polskiej — dla zdobycia 350 zł. na miesiąc, przerywał badania i pędził do jakiejś szkółki, gdzie wystarczyłby zwykły nauczyciel ludowy...

Dlaczego mówią o tem dopiero teraz, po tragicznej śmierci wartościowego człowieka, teraz, kiedy jest już za późno, a milczeli, gdy żył, gdy się mordował?...

Nie powinien wypadek ten pozostać bez echa. Los Kuczkowskiego nie jest zjawiskiem odosobnionem. Olbrzymia część ludzi nauki i talentu pracuje u nas darmo, lub prawie za darmo. Podczas gdy dla falangi sprytnych darmozjadów i próżniaków mamy mnóstwo synekur, opłacanych tysiącami, dla sił najcenniejszych żałuje się groszy. Wieńce na trumnę, mowy pogrzebowe — oto cała zapłata za to, że im nie dano zrobić tego wszystkiego, coby wykonać mogły w jako tako sprzyjających warunkach

Odpowiedzialność za to spada nie na społeczeństwo, ale na matadorów.

Społeczeństwo nie tyle jest obojętne na los uczonych, ile wogóle nic o nich nie wie.

Jak daleko posunięta jest ta ignorancja, świadczy ot. chociażby fakt następujący.

Skonał nagle i niespodziewanie chemik niemiecki Fritz Haber. Pisałem o nim na szpaltach „Kurjera" w maju r. z. i przewidziałem, że jeśli Hitler da mu dymisję, to tylko... na tamten świat. Haber bowiem był wynalazcą gazów trujących i inicjatorem używania ich dla celów wojennych. Jedyny to Żyd, którego oszczędziły rugi antysemickie. Chciano dalej korzystać z jego usług i prośbę o dymisję odrzucono. Widocznie jednak ponowił ją, otrzymał i — jak było do przewidzenia — umarł, dojechawszy zaledwie do Bazylei.

Osobistość głośna, zgon sensacyjny, więc niektóre pisma warszawskie rozpisały się o Haberze. Opowiadają o jego pracach, odkryciach, wynalazkach, o tem, że był laureatem nagrody Nobla etc.. Między innemi, dowiadujemy się, iż sławę zdobył, jako wynalazca procesu dobywania azotu z powietrza.

Ani słowem jednak nie wspomina się, że ten sam wynalazek, niezależnie od uczonego niemiecko-żydowskiego, a może nawet wcześniej od niego, uczynił chemik polski... I to nie jakiś tam nieznany, zapomniany, niedoceniony... Chemik, którego nazwisko brzmi: Ignacy Mościcki.

Czemu autorzy wzmianek nie o tem nie mówią?... Zdawałoby się, że sama kurtuazja wobec Głowy Państwa nakazywałaby fakt ten podnieść, pomijając już pobudki narodowe... Poprostu nie wiedzą. Ignacy Mościcki znany jest i popularny, jako prezydent Rzeczypospolitej; jako znakomity uczony — „inconnu".

Tu mimowoli przypomniał mi się inny fakt. Gdy Boy zjawił się w Paryżu, a Francuzi dopytywali kto zacz w poselstwie polskiem, również usłyszeli: nieznany.

Ta właśnie rozpowszechniona nieznajomość własnych znakomitości tłumaczy niedołęstwo naszej propagandy.

Gdy przeglądam francuski „Almanach Hachette", dowiaduję się, że maszynę parową zawdzięczamy Papinowi — o Stephensonie ani słowa; że telegraf bez drutu to dzieło nie Marconiego, ale Edwarda Branly i t. d Larousse zna Reaumura — o Celsjuszu nic nie mówi.

U nas jest wprost przeciwnie' zna się i reklamuje przedewszystkiem obcych. Własnych traktuje się z jakimś dziwnym sceptycyzmem, do ich pracy ich zasług nie odnosi się z należytą powagą. Oto, dlaczego tacy Kuczkowscy giną z nędzy, opłacani nader dyskretnem uznaniem wtajemniczonych, a nie papierami przez nikogo.

Czy nie czas, by się to zmieniło?

Przedwczesny zgon Kuczkowskiego, który mógł rozsławić naukę polska a nie zdążył tego uczynić, bo dla zdobycia kawałka chleba musiał beltrować wieczorami, poprostu woła na alarm. **Benedykt Rertz.**

SPRAWA PORTU W DRUI
na konferencji polsko-łotewskiej.

Sprawa budowy portu rzecznego w Drui, o czem niejednokrotnie pisaliśmy, zaczyna przybierać zupełnie konkretne kształty. Skończył się już okres teoretycznych rozważań możliwości zrealizowania tego projektu wogóle i badań wszelkich za i przeciw. Można przypuszczać, że port w Drui będzie wybudowany prędzej czy później w tej lub innej formie. Czy w postaci — dźwigu przeładunkowego, pomostu drewnianego oraz bocznicy kolejowej, co złoży się na całość — czy też w jakiejś bardziej skomplikowanej i powiększonej formie. Utwierdzają w tem przekonaniu poczynania Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej, która prawdopodobnie już na wiosnę rozpocznie budowę bocznicy kolejowej, idącej w kierunku projektowanego portu, oraz zabiegi Lokalnego Komitetu Funduszu Pracy, który również dąży do tego by z początkiem sezonu zatrudnić przy budowie portu w Drui odpowiednią ilość bezrobotnych. Te dwie instytucje w każdym wypadku nie zaniechają rozpoczętych już prac z błahych, pomniejszych powodów. Realizację projektu budowy portu w Drui może teraz unicestwić zupełnie, albo zahamować na dłuższy okres czasu tylko siła wyższa. Tak należy przypuszczać i tak sprawa ta przedstawia się u nas — w kraju wogóle i na terenie naszych ziem.

Jednakże, zdaje się, że decydujący głos w tej sprawie ma Łotwa, a raczej Dźwina. Jak wiemy Dźwina od Drui do Rygi ma kilka miejsc (ściśle jeszcze nieustalono ile), gdzie dno kamieniste i płytkie zagraża poważnie nawet średniej wielkości statkom. Są to barjery, stojące na drodze realizacji pomysłu Drui jako portu rzecznego o większem znaczeniu gospodarczem dla naszych ziem, — barjery, które za wszelką cenę trzeba pokonać. Zresztą jest to frazes — barjery te pokona odpowiednia suma pieniędzy, ulokowana w śluzach.

Aby udostępnić Dźwinę dla żeglugi, trzeba będzie wznieść około siedmiu śluz — w stałych od siebie odległościach lub w miejscach niebezpiecznych — to już sprawa inżyniera. Śluzy przez normowanie poziomu wody zagwarantują statkom całkowite bezpieczeństwo, bez którego istnienie Drui jako większego w naszem pojęciu portu jest conajmniej problematyczne. Brany dziś pod uwagę projekt śluz może ustąpić miejsca jakiemus innemu pomysłowi, zdążającemu do unormowania koryta Dźwiny. Jest rzeczą drugorzędną w jaki sposób to się osiągnie. Najważniejsze są pieniądze, ważne jest także to — kto i z jakich funduszów roboty te przeprowadzi.

Obecnie Łotwa dąży do zelektryfikowania kraju. W tym celu buduje na Dźwinie dużą hydroelektrownię za cenę około 40 miljonów łatów, otrzymanych od Anglji w formie pożyczki. Na Dźwinie koło wyspy Duelos powstanie duży basen oraz tama i śluza wysokości 9 metrów. Poziom wody na Dźwinie na pewnej przestrzeni podniesie się o 3 metry. Budowa tej hydroelektrowni rozpocznie się w b. roku a będzie ukończona, jak zaprojektowano w 1935 lub 1936 roku. Śluza hydroelektrowni dla portu w Drui będzie potrzebna. Kto jednak wybuduje pozostałe śluzy? Anglja dała chętnie pożyczkę Łotwie, wzamian jednakże będzie żądała pewnych przywilejów gospodarczych. Czy zwiększona ekspansja gospodarcza Polski na teren Łotwy nie będzie jej solą w oku?

Około 20-go b. m. w Warszawie odbędzie się konferencja polsko-łotewska w sprawie tranzytu towarów polskich przez Łotwę. Na konferencji tej, jak nas informują, będzie omawiana także sprawa budowy portu w Drui i sprawa unormowania warunków żeglugi na Dźwinie.

Sprawa tranzytu towarów polskich przez teren Łotwy jest ściśle związana z poczynaniami eksportowemi powstałej niedawno w Wilnie Izby Bałtycko-Skandynawskiej. Powiększony tranzyt ma być rekompensatą dla Łotwy za przewidywany zwiększony eksport towarów polskich na teren Łotwy. Tranzyt ma wyrównać częściowo tę wielką różnicę w stosunkach handlowych między obu krajami która się wyraziła w ub. roku stosunkiem 1:6 — eksportowaliśmy na teren Łotwy towarów na 6 miljonów, importowaliśmy — na 1 miljon.

Port w Drui ma odegrać dużą rolę w akcji tranzytowej i dlatego konferencja Polsko-Łotewska nie pominie go w swoich obradach.

Należy przypuszczać że konferencja ta, na której interesy gospodarcze naszych ziem będzie reprezentował dyrektor Barański, wyjaśni niejedno zagadnienie, związane z projektem budowy portu w Drui.

Włod.

Kolej Druja — Woropajewo.

W dniu 6 b. m. pod przewodnictwem p. wicewojewody Jankowskiego odbyły się narady z udziałem przedstawicieli Dyrekcji Kolei Wil. i zainteresowanych przewodniczących wydziałów powiatowych, w sprawie pokrycia przez związki samorządowe kosztów budowy kolei Druja—Woropajewo. W wyniku konferencji uznano, że najpilniejszą potrzebą w tym zakresie jest sprawa pokrycia przez związki samorządowe kwoty za grunta właścicieli prywatnych, które zostały zajęte pod trasę kolejową. Z uwagi na to, że związki samorządowe nie mogłyby jednarazowo przeznaczyć na ten cel kwoty, sięgającej mniej więcej 300 tys. zł., postanowiono zwrócić się do władz centralnych z prośbą o pokrycie tych potrzeb zastępczo, z tem, że związki samorządowe pokryją należności później, wstawiając rok rocznie do swych budżetów odpowiednie sumy.

Pierwsze szybowce wykonane na ziemiach północno-wschodnich.



W tych dniach odbyło się w Lidzie poświęcenie pierwszych dwóch szybowców, wykonanych na ziemiach północno-wschodnich. Szybowce zostały wykonane z materjałów krajowych przez uczniów i personel szkoły Przemysłowo Rzemieślniczej w Lidzie, przy poparciu D-twa 5-go pułku lotniczego.

Zdjęcie nasze przedstawia jeden ze wspomnianych szybowców.

„Foka" wpadł
zdradziły go przydługie mankiety.
Złodziej transformista w trzecim komisarjacie.

Przed dwoma tygodniami donosiliśmy o aresztowaniu dwóch złodziei strychowych t. zw. „pajęczarzy" Nowackiego i Gliwickiego, znanych w policji pod przezwiskiem „Faś" i „Foka".

Nowacki vel „Foka" nazajutrz po zatrzymaniu został zwolniony. Towarzysz zaś jego „Faś" został osadzony na dwa miesiące, bowiem przy nim właśnie znaleziono wytrychy oraz inne „gecajgi" złodziejskie.

Lecz i szczęśliwy „Foka" niedługo cieszył się wolnością, którą zresztą odzyskał niedawno, po dłuższym pobycie w więzieniu.

Znalazłszy się na wolności „Foka" na pajęczynie (kradzieży bielizny) nieźle zarobił, poczem poszedł grać w „oko".

Tutaj szczęście odwróciło się od niego i po kilku dniach hultajskiego życia, znowu znalazł się na „mieliźnie" — bez grosza przy duszy.

Znalazłszy się w tak przykrej sytuacji pajęczarz przedostał się wczoraj wieczorem na strych domu Nr. 37 przy ul. Mickiewicza, gdzie akurat suszyło się 8 galowych koszul p. Murynowskiego.

W chwili gdy „Foka" opuszczał strych został przyłapany za kołnierz przez czujnego dozorcę i odprowadzony do trzeciego komisarjatu P. P.

Tu narazie „Foka" nie chciał przyznać się do kradzieży. Jednak jeden z przesłuchujących go funkcjonarjuszy policji zauważył wystające z pod palta kolorowe mankiety dziennych koszul.

Ze złodzieja zdjęto płaszcz, a następnie 8 koszul p. Murynowskiego.

„Foka" powędrował do więzienia, by, jak się wyraził, uprzyjemnić swemu koledze „Fasiowi" jego pobyt w bezpłatnym hotelu. (c)

Aresztowanie 3-ch konduktorów kolejowych
za dokonanie kradzieży z transportu ryb.

Wśród urzędników kolejowych w Wilnie wywołało wielką sensację aresztowanie 3-ch konduktorów, którzy z powodu błahej sprawy znaleźli się za kratami aresztu i mogą łatwo pozostać bez pracy.

Sprawa ta przedstawia się jak następuje:

W tych dniach nadszedł do Wilna transport ryby łotewskiej przeznaczony dla miejscowego importera ryby Josela Arona zam. przy ulicy Węglowej 10.

W czasie sprawdzania wagi przybyłego transportu ryby, stwierdzono, że waga przybyłego transportu jest o dwanaście kilogramów mniejsza niż w Turmontach. Oględziny przybyłych pakunków wykazały, że jeden z tych pakunków został okradziony, przyczem kradzieży popełniono nie w Wilnie, lecz na szlaku kolejowym Turmonty—Wilno.

Straty poniesione przez kupca Arona były małe — sięgały bowiem wszystkiego 25 zł. Tem niemniej jednak władze kolejowe zaciekawiły się tą kradzieżą i złożyły o tem meldunek na pierwszym kolejowym posterunku policji, który wszczął w tej sprawie dochodzenie.

Po przeprowadzeniu dochodzenia zatrzymano trzech konduktorów kolejowych: Wacława Baltrunasa (Ponarska 10), Mieczysława Jerema (Obozowa 46) oraz Klemensa Jerema zam. w Nowej Wilejsce przy ul. 3 Maja Nr. 16, którym zarzucono dokonanie tej kradzieży. Zatrzymani przyznali się, że ryby wykradli i po przyjeździe do Wilna sprzedali właścicielowi knajpy przy ul. Kolejowej 17 Morduchowi Goldsztejnowi. W czasie przeprowadzonej rewizji w piwiarni Goldsztejna skradzioną rybę odnaleziono.

Konduktorów osadzono narazie w areszcie centralnym. (c)

Czy ciała zmarłych na choroby epidemiczne będą palone?

Ze źródeł miarodajnych dowiadujemy się, że w kołach lekarskich rozważana jest ciekawa sprawa grzebania ciał zmarłych na choroby zakaźne epidemiczne. Stwierdzono, że ciało zmarłego na tyfus lub na ospę, a nawet na chorobę skórną może się stać rozsadnikiem choroby; zwłaszcza, że ciała takie podlegają różnym rytualnym lub zwyczajowym zabiegom. To też w Ameryce, jak nas informują, wprowadzono ustawę, na mocy której ciała zmarłych na takie choroby palone są w krematorjach. Zaprowadzenie takiego systemu walki z chorobami zakaźnemi w Polsce natrafia narazie na przeszkody, aczkolwiek palenie ciał w takich wypadkach jest konieczne. W tej sprawie, jak się dowiadujemy, ma być złożony odpowiedni wniosek miarodajnym czynnikom.

25-lecie Sanatorjum dla chorych piersiowych w Rudce, (st. Mrozy).

O jubileuszu tego zasłużonego społeczno-dobroczynnego zakładu mówił na Zjeździe Polskiego Związku Przeciwgruźliczego w Warszawie dnia 10 grudnia 1933 r. Wiceprzewodniczący tego zjazdu pułk. dr. med. Stefan Rudzki.

Podniósł on zasługi dr. Teodora Dunina, twórcy tego pierwszego i do wielkiej wojny jedynego w zaborze rosyjskim społecznego sanatorjum przeciwgruźliczego podkreślając również zasługi Komitetu, który przez ćwierćwieku umiał dzieło twórcy nietylko podtrzymać, ale i rozwinąć i prowadzić na wysokim stopniu leczniczym. Sanatorjum w Rudce ma obecnie 120 łóżek dla chorych i Komitet, uwzględniając obecne ciężkie czasy kryzysowe, dąży stale do obniżenia opłat od chorych, a Władze Nadzorcze wyraziły Zarządowi Sanatorjum „pełne uznanie za ład i czystość panujące w zakładzie i za wzorowe jego prowadzenie".

Wobec opinji, jaką się cieszy Sanatorjum w Rudce u lekarzy, chorych i u władz, te ostatnie i szereg innych instytucyj kierują do niego również swoich urzędników, płacąc za nich główną część kosztów.

Wspomnienia z procesu Bejlisa.

Główny świadek z głośnej ongiś sprawy karnej przeciwko Bejlisowi, oskarżonego o zamordowanie w celach rytualnych chłopca Juszyńskiego w Kijowie, b. naczelnik policji śledczej kijowskiej Mikołaj Krasowski, który prowadził śledztwo w kierunku wykrycia prawdziwych winowajców znajduje się w Zdołbunowie i zamierza wydać pamiętniki dotyczące sprawy. W tym celu zwrócił się do gminy żydowskiej w Równem o pomoc materjalną na wydawnictwo.

Zeznania R. były podstawą dla wyroku uniewinniającego Bejlisa

Skarga endecji wileńskiej
na łagodny wyrok w procesie z Ochockim.

„ZBUNTOWANA" TRÓJKA.

Na dzisiejszej wokandzie sądu apelacyjnego w Wilnie figuruje sprawa „młodzieży endeckiej", zbuntowanej przeciwko obłudzie kierowników endecji wileńskiej. Pan Aleksander Zwierzyński, poseł na Sejm z ramienia stronnictwa „narodowego" złożył skargę apelacyjną na wyrok pierwszej instancji, jak już o tem informowaliśmy, i dziś będzie starał się przez swych rzeczników uzyskać wyrok bardziej surowy, przygniatający „zbuntowanych" młodych endeków — a więc — Stanisława Ochockiego, Henryka Kassyanowicza i Witolda Górnisiewicza.

ANALOGJE W POZNANIU I LWOWIE.

Od procesu w pierwszej instancji upłynęło sporo czasu. Bunt „młodzieży endeckiej" w Wilnie ma dziś już analogje w Poznaniu, we Lwowie... Należy sądzić, że wartościowy element młodzieży endeckiej przejrzał wreszcie, dojrzał prawdziwe oblicze swych „prowodyrów" i ciska im prawdę w oczy. Nie wiemy — czy w Poznaniu i Lwowie doszło już do sądowych aktów oskarżenia i z której strony. Jest to zresztą rzecz drugorzędna. Analogje przytoczone tworzą tło, na którem sprawa wileńska nabiera „ogólno endeckiego" znaczenia.

ENDECJA NIE ZGADZA SIĘ.

Oskarżyciel p. Al. Zwierzyński złożył do sądu skargę apelacyjną, w której prosi o skazanie oskarżonych za wszystkie przewinienia i w której polemizuje z motywami sądu pierwszej instancji. Skargę apelacyjną można nazwać oficjalną obroną Stronnictwa „narodowego" przed zarzutami, udowodnionemi podczas rozprawy w sądzie okręgowym.

Jak ta obrona wygląda?

Początek skargi apelacyjnej stwierdza, że kara, wymierzona oskarżonym jest zbyt łagodna, „symboliczna niemal". Endecja nie zgadza się, że 1) „oskarżeni są młodymi pełnymi entuzjazmu i zapału ideowcami, działającymi w imię pobudek czystych i szlachetnych", że 2) „wszczęta przeciw Al. Zwierzyńskiemu kampanja została wywołana konkurencyjnemi zabiegami Al. Zwierzyńskiego...", że 3) „wysunięty przez oskarżonych zarzut umieszczenia na łamach „Dziennika Wileńskiego" ogłoszeń firm żydowskich został przez nich udowodniony" i że 4) „przeprowadzili również oskarżeni dowód prawdy w odniesieniu do zarzutu utrzymywania przez Al. Zwierzyńskiego w posesji przy ul. Mostowej Nr. 1 domu schadzek".

NIEODPARTE PRZEKONANIE PROF. KOMARNICKIEGO.

Dlaczego endecja „nie zgadza się"?

Otóż „błędnem jest całkiem przekonanie o wysokiej wartości ideowej oskarżonych i o czystości ich pobudek". Dlaczego? Bo prezes zaatakowanego przez O. Stronnictwa „narodowego" „prof. Komarnicki zeznał, że Ochockim kierowały motywy wyłącznie personalne" i prof. Komarnicki „nabrał nieodpartego przekonania, że Ochocki w zarzuty, stawiane Al. Zwierzyńskiemu sam nie wierzył". Z tego wniosek: „człowiek, który mając do kogoś niechęć, obrzuca go stekiem obelg i stawia zarzuty, w które sam nie wierzy, byleby, jak to nazwał prof. Komarnicki, „Zwierzyńskiego na terenie Wilna zlikwidować", żadną miarą nie zasługuje na miano ideowca".

OCHOCKI O SOBIE.

Nieco dalej następuje kapitalny ustęp w tej skardze, dosadnie charakteryzujący pracę Ochockiego na terenie akademickim. Przytaczamy go w całości:

„Na poparcie twierdzenia o „swych wysokich" zaletach, oskarżony Ochocki na przewodzie sądowym złożył do akt sprawy kolportowaną wśród młodzieży akademickiej ulotkę predwyborczą p. t. „Koledzy i Koleżanki", podpisaną przez „Blok Gospodarczo-Narodowy", a drukowaną w drukarni „Głosu Wilna". W ulotce tej osoba osk. Ochockiego została scharakteryzowana za pomocą szeregu superlatywów. Już po wydaniu zaskarżonego wyroku mocodawcy memu — pisze w skardze apelac. mec. Kiersnowski — udało się ustalić, że wyżej wzmiankowana ulotka była redagowana przez oskarżonego Ochockiego, który następnie na rozprawie powołał się na wydaną samemu sobie opinję". Na okoliczność tę skarga apelacyjna podaje świadka w osobie p. Ważyńskiego.

ENDECJA PRZYZNAJE SIĘ DO NIEKONSEKWENCJI.

Skarga apelacyjna stwierdza, że zarzutem umieszczania „żydowskich ogłoszeń" w „Dzienniku Wileńskim" pan Al. Zwierzyński nie poczuł się obrażony" Dlaczego? Dlatego, że, zdaniem skargi jest to zarzut natury politycznej, a nie etycznej. Pisze: „nie można negować że przyjmowania ogłoszeń firm żydowskich w piśmie, które reprezentuje kierunek, zwalczający wpływy (wyraz wpływy dopisano atramentem na wyrazie firmy) żydowskie w Polsce stanowi pewną niekonsekwencję, niema to jednak nic wspólnego z zagadnieniem natury etycznej".

FRYDMANA NIE MOŻNA WYEKSMITOWAĆ.

Skarga twierdzi, że „Al. Zwierzyński nie tolerował „domu schadzek" bo Frydman tego „domu" nie prowadził, — i „żaden chyba właściciel nie może ponosić odpowiedzialności za czynności lokatora, do eksmisji którego nie było prawnych podstaw".

Jak widzimy „skarga" utrzymuje mimo wyroku sądu grodzkiego, eksmitującego lokal Frydmana z posesji przy ul. Mostowej 1, że nie było prawnych podstaw do jego eksmisji. Trzeba tu dodać, że sprawę o eksmisję Frydmana z Mostowej 1 wszczął Al. Zwierzyński. Wszczął i uzyskał wyrok, zaopatrzony rygorem natychmiastowego wykonania. A w procesie tym świadkowie zeznawali o faktach starych, zadawnionych.

W ten sposób broni się endecja wileńska.

WŁOD

CZY ZABIŁ BRATA?

Wczoraj sąd okręgowy w Wilnie rozpatrywał sprawę Bronisława Szawejki, mieszkańca wsi Popiszcze w gminie szumskiej, oskarżonego o zabicie brata swego Antoniego.

Szawejkowie mieszkali razem i gospodarowali zgodnie na ojcowiźnie, na którą się składało $2^3/_4$ dziesięciny ziemi. Bracia byli w sile męskiego wieku. Obaj myśleli o ożenku. Bronisław asystował dorodnej pannie ze wsi sąsiedniej niejakiej Szrejkównie, Antoni zaś spoczątku myślał o przystojnej wdowie Błażewiczowej, jednak wkrótce przekonał się, że nie warta jest zachodu. Na tem tle doszło między Błażewiczową, a Antonim do ostrego zatargu. Jak twierdzą sąsiedzi, wdowa miała się wyrazić, że nie pożałuje 300 złotych, żeby zemścić się za swoją „krzywdę".

Pewnego dnia w marcu ub. roku znaleziono trupa Antoniego S. na drodze koło wsi. Ktoś w nocy strzelił do niego z tyłu z karabinu obciętego i zabił na miejscu. Kula przebiła serce. Trup nie miał lewego buta. Zbrodniarz zdjął, go, by zapewnić sobie „nieuchwytność". Jest to jeden z „zabobonów" wiejskich, stosowany przez zbrodniarzy.

Zjechała komisja śledcza. Obok trupa zauważono na topniejącym śniegu ślad od lewego buta. Przykryto go gazetą, jednakże słońce wkrótce zniszczyło tę część śniegu i ślad znikł. Zdążono tylko zdjąć pomiary.

Wkrótce potem policji doniesiono, że Bronisław Sz. oderwał od swego lewego buta zelówkę i oddał go do reperacji. Zwróciło to uwagę śledztwa na osobę brata zabitego. Przeprowadzono rewizję u niego w chacie i znaleziono obcięty karabin systemu francuskiego.

Kula, wyjęta z ciała zabitego, zdaniem biegłego rusznikarza, mogła pochodzić z obciętego karabinu, znalezionego u Bronisława Sz. Domniemanego bratobójcę aresztowano. W momencie, kiedy mu powiedziano, że jest oskarżony o bratobójstwo, aresztowany dostał spazmów, — następnie zaś, gdy go transportowano do więzienia zbiegł i przez dłuższy czas ukrywał się, aż wreszcie trafiono na jego ślad i ujęto.

Wczoraj przed sądem Sz. do winy nie przyznał się. Twierdzi, że fatalny zbieg okoliczności skierował niesłusznie ciężar oskarżenie przeciwko niemu.

Sąd zbadał 16 świadków. Przewód trwał do późna w nocy. Wyrok podamy jutro.

WŁOD.

5 letnia dziewczynka w płomieniach.

Wczoraj 5-letnia Teresa Majewska (Kirkutowa 6) pozostawiona na chwilę bez opieki zbliżyła się do pieca tak nieostrożnie, że na dziewczynie zapaliła się sukienka. W jednej chwili dziecko otoczone zostało ze wszystkich stron płomieniami.

Krzyki nieszczęśliwej zwabiły sąsiadkę, która ugasiła ogień.

Było już jednak za późno. Dziewczynka doznała poważnych poparzeń i zawezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe po udzieleniu Teresie Majewskiej pierwszej pomocy, przewiozło ją w stanie ciężkim do szpitala Św. Jakóba na oddział dziecinny.

Z zemsty spaliła dom uwodziciela.

We wsi Rusaki, gm. bienickiej spalił się dom mieszkalny i stodoła Stanisława Frąckiewicza. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż pożar powstał z podpalenia, którego dokonała 24-letnia Dominika Sudorkówna, która aresztowano. Badana Sudorkówna oświadczyła, iż chciała w nocy spalić Frąckiewicza, który ją uwiódł, a nie poślubił jak obiecał. Obecnie Frąckiewicz ożenił się z inną.

Strzał w plecy.

Jan Paszkowski ze wsi Wojewodziszki, doniósł policji, że w dniu 7 b. m. rano przybył do niego gajowy majątku Czechanowiszki Iwanowski Zygmunt w poszukiwaniu skradzionego drzewa, które rzeczywiście znalazło się na podwórzu. Gdy gajowy zabierał drzewo sprzeciwili się temu żona Paszkowskiego i jego pasierb Aleksander Tylingo. Wówczas Iwanowski dwukrotnie strzelił z rewolweru do Tylingi. Jedna z kul ugodziła Tylingę w plecy. Rannego odwieziono do szpitala Żydowskiego w Wilnie.

Okazało się, że Iwanowski posiadał rewolwer nielegalnie. Dochodzenie w toku.

Idealna maszyna.



— Oto idealna maszyna w czasach bezrobocia: wytwarza pracę jednego robotnika, wymaga do obsługi dziesięciu.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie
z dnia 9 lutego 1934 roku.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Mąka żytnia 55% — 25, razowa 17,50.

Ceny orjentacyjne: Żyto I st. 15 — 15,50 II st. 14,50 — 14,75. Pszenica zbierana 21 22. Jęczmień na kaszę 13,80 — 14,00. Owies st. 13 — 13,50. Owies zadeszczony 12. — 12,50 Mąka pszenna 4/00 A luks. 34,50 — 37,50. Żytnia 65% 21, sitkowa 17 — 17,25.

Reszta bez zmian.

Ogólny obrót 400 tonn.

Ceny nabiału i jaj w Wilnie
z dnia 9 lutego 1934 r.

Masło za 1 kg. w złotych: wyborowe hurt. 3.20 — detal 3,70; stołowe hurt 3.00 detal 3,50; solone hurt 3,00 — detal 3,50.

Sery za 1 kg. w złotych: nowogródzki hurt. 2,10 — detal 2,40, lechnicki hurt 1,90 — detal 2,20; litewski hurt. 1,70 — detal 2,00.

Jaja za kopę (60 sztuk) złotych: Nr. 1 6.60 — Nr. 2 6,00 — Nr. 3 5.40.

Jaja za sztukę groszy: Nr. 1 12 — Nr. 2 11 — Nr. 3 10.

RADJO
WILNO.

SOBOTA, dnia 10 lutego 1934 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Muzyka popularna (płyty). 11,57: Czas. 12.05: Koncert. 12.30: Kom. meteor. 12.33: Koncert. 12.55: Dziennik poł. 15.05: Program dzienny. 15.10: Kwadrans akademicki. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Muzyka żydowska (płyty). 16.00: Audycja dla chorych a pogadanka, b) muzyka. 16.40: Wileński kącik językowy. 16.55: Muzyka lekka. 17.30: „Znaczenie morza w życiu Państwa i narodu" — odczyt. 17.50: Przegląd prasy rolniczej, krajowej i zagranicznej. 18.00: Transm. z Zakopanego uroczystości przed siedzibą p. Prezydenta Rzeczypospolitej. 18.20: Koncert 19.00: Tygodnik litewski. 19.15: Codzienny odc. pow. 19.20: Przemów. Szefa Kier. Maryn. Woj. Kontr-Admirała Świrskiego. 19.25: Kwadr. literacki. 19.40: Sport. 19.45: Kom. sport. wileński. 19.47: Dziennik wiecz. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Przemówienie gen. Orlicz-Dreszera. 20.10: Koncert chopinowski. 20.57: Transm. z Teatru „LA SCALA" W MEDJOLANIE Opera „Gioconda" — Ponchiellego. „O Giocondzie" wygł. K. Stromenger. d. c. opery Skrzynka techniczna. d. c. opery. „Gioconda w walce o teatr romantyczny" — felj. wygł dr. T. Boy-Żeleński. d. c. opery.

NIEDZIELA, 11 lutego 1934 roku.

9.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 9.35: Program dzienny. 10.00: Nabożeństwo z Oksywja. Po nabożeństwie muzyka religijna. 11.57: Czas. 12.00: Sygnał czasu z Gdyni, wystrzał działowy i trąbka maryn. 12.03: Transm. konkursu skoków na Krokwi w Zakopanem. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00: D. c. transm. z Zakopanego. 13.15: D. c. poranku muz. 14.00: Zakończenie reportażu z Zakopanego. 15.00: „Wczesne wylęgi kurcząt" — odczyt Niewodniczańska. 15.20: Audycja muzyczna. 15.50: Muzyka z płyt. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Kwadrans fortepianu (płyty). 16.45: Kwadrans fortepianu (płyty). 16.45: Kwadr. liter. 17.00: „Ubranie stosowane do zajęcia" — odczyt. 17.15: Przemówienie gen. K. Sosnkowskiego. 17.30: Polska muzyka ludowa. 18.10: Słuchowisko. 18.40: Chór Eryana. 19.00: Ciotka Albinowa mówi. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Program na poniedziałek. 19.50: Przemówienie przedstaw. Rządu Rzplitej. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Godzina życzeń (płyty). 20.50: Dzien. wieczorny. 21.00: „Staropolskie zapusty". 21.15: Wesoła fala lwowska. 22.15: Sport z Rozgłośni. 22.25: Muzyka lekka z Oksywja. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna z kawiarni Trzaski w Zakopanem.

NOWINKI RADJOWE.

SOBOTA CHOPINOWSKA.

Dzisiaj o godz. 20.10 koncertuje przed mikrofonem ceniony pianista prof. Józef Turczyński w programie złożonym całkowicie z utworów Chopina. Na wstępie wspaniały polonez A-dur, potem usłyszymy dwanaście preludjów, balladę g-moll oraz dwa walce.

DRUGA TRANSMISJA Z MEDJOLANU.

Zapowiedziany przez Polskie Radjo cykl transmisyj z pierwszej opery świata w Medjolanie, rozpoczęty w końcu ub. miesiąca transmisją opery Donizettiego „Favorita", wzbudził, jak należało oczekiwać, ogromne poruszenie wśród miłośników muzyki. Ci, którzy dotąd nie zaopatrzyli się w radjoodbiorniki, niech śpieszą to uczynić, gdyż operę medjolańską w bieżącym sezonie usłyszymy jeszcze kilkakrotnie. Dzisiaj o godz. 21-ej na falach radjowych zabrzmi „Gioconda" Ponchiellego w wykonaniu „La Scali".

„TYDZIEŃ MORZA".

W sobotnim programie radjowym znajduje się kilka specjalnych audycyj z okazji „Tygodnia Morza". Przypomną one szerokiej rzeszy radjosłuchaczów o konieczności stałej i wytężonej myśli o morzu polskiem. A więc o godz. 17.30 p. J. Grabiecki wyjaśni na czem polega znaczenie morza w życiu Państwa i Narodu, o godz. 19.20 przemówi Admirał Świrski, szef kierownictwa naszej Marynarki Wojennej, o godz. 20-ej będzie mówił przewodniczący Ligi Morskiej i Rzecznej gen. Orlicz Dreszer.

Memorjał bezrobotnych pracowników umysłowych w Wilnie.

Bezrobotni pracownicy umysłowi m. Wilna złożyli do Lokalnego Komitetu Funduszu Pracy odpis memorjału, który bezpośrednio został przesłany do Pana ministra Opieki Społecznej. Odpis ten podaje, że oryginał posiada 757 podpisów bezrobotnych pracowników umysłowych.

Bezrobotni oświadczają w memorjale, że dotychczasowa pomoc, okazywana im przez Fundusz Pracy, jest niewystarczająca i precyzują swoją prośbę o usprawnienie pomocy w 12 punktach.

Proszą o 12 dni pracy miesięcznie i o podwyższenie płacy do 5 złotych dziennie. Żądają zwolnienia z posad wszystkich emerytów, mężatek, właścicieli realności dających dostateczny dochód oraz tych, którzy mają w rodzinie głównego żywiciela, „ponieważ wynagrodzenie jednego członka jest dostatecznym ubezpieczeniem całej rodziny". Proszą także o „podniesienie potrąceń z poborów i dochodów do 5 proc. na rzecz zatrudnienia bezrobotnych".

Na uwagę zasługuje punkt 7 memorjału, który brzmi: „uprawnić trzech przedstawicieli bezrobotnych do rozstrzygania wszelkich kwestyj, dotyczących bezrobocia wspólnie z odnośnemi władzami". Należy przypuszczać że Fundusz Pracy rozważy możliwości zastosowania w życiu takiej powiedzmy, „komisji bezrobotnych", która bliżej i głębiej zna potrzeby i nastroje wśród szerokich rzesz bezrobotnych niż urzędnicy, pracujący przy biurkach. Komisja taka mogłaby mieć głos doradczy z pożytkiem dla sprawy w kwestjach, związanych z bliższą znajomością potrzeb bezrobotnego. (z).

KRONIKA

Sobota 10 Luty

Dziś: Scholastyki i Sylwana
Jutro: Objawienie N. M. P.

Wschód słońca — g. 6 m. 56
Zachód „ — g. 4 m. 11

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 9/II — 1934 roku

Ciśnienie 756
Temperatura — 4
Temper. najwyższa + 2
Temper. najniższa — 6
Opad — 2,0
Wiatr — północny
Tendencja — wzrost
Uwagi — dość pogodnie.

Przewidywany przebieg pogody w dn. dzisiejszym 10 lutego według PIM.

Zachmurzenie zimenne, stopniowo wzrastające, aż do opadów począwszy od zachodu kraju. Nocą lekki mróz, na wschodzie i w górach — umiarkowany. W ciągu dnia wzrost temperatury aż do odwilży. Dość silne, chwilami porywiste wiatry z kierunków zachodnich.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — r. Tyzenhauzowskiej i Nowego Swiata, Szantyra — ul. Legjonowa, Zasławskiego — „Pod gołębiem" — Nowogródzka 89, Zajączkowskiego — Witoldowa 20.

Oraz Jundziłła — róg 3-go Maja i Mickiewicza, S-to Jańska Narbutta r. S-to Jańskiej i Uniwersyteckiej, Mańkowicza — Piłsudskiego 30, Szyrwindta Niemiecka 15.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— S. P. BRONISŁAW HARASIMOWICZ po krótkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami zmarł dnia 8 lutego 1934 r. w wieku lat 78.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Zarzeczna 15, m. 1 do kościoła św. Bartłomieja (Zarzeczna 13) i nabożeństwo żałobne zostanie odprawione w sobotę dnia 10 lutego o godzinie 9 rano.

Eksportacja zwłok i pogrzeb tegoż dnia na cmentarzu po - Bernardyńskim o godzinie 4-ej po południu.

O czem zawiadamia stroskana RODZINA.

OSOBISTA

— **Kurator Okręgu Szkolnego** p. Kazimierz Szelągowski wyjechał do Warszawy w sprawach służbowych. Zastępować p. Kuratora będzie p. W. Głuchowski naczelnik wydziału szkolnictwa średniego.

MIEJSKA

— BEZDOMNI. Skutkiem martwego sezonu ostatnio na terenie Wilna zwiększyła się ilość bezdomnych. Liczba ich sięga prawie 1000 osób. Nie mając miejsca stałego zamieszkania zajmują oni prycze domu noclegowego na ulicy Połockiej (t. zw. cyrk), domy zajezdne, zgłaszają się do przytułków miejskich i t. p.

Rzesze bezdomnych z utęsknieniem wyczekują wiosny mając nadzieję uzyskać pracę na robotach zainicjowanych z kredytów Funduszu Pracy, samorządowych i innych.

SPRAWY PRASOWE

— **Nadzwyczajne walne zebranie członków Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich** odbędzie się w niedzielę dnia 18 b. m. z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawa współpracy z Sekcją Żydowską Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich.
2) Sprawa regulaminu dla aplikantów zawodu dziennikarskiego.
3) Uzupełniające wybory Sądu Dziennikarskiego.
4) Sprawa rezygnacji członków Zarządu i wybory.
5) Wolne wnioski.

O miejscu i godzinie zebrania nastąpi późniejsze zawiadomienie.

SPRAWY AKADEMICKIE

— Z AKADEMICKIEKO ODDZ. ZW. STRZELECKIEGO. Komendant Akademickiego Oddz. Zw. Strzeleckiego Stud. USB. niniejszem podaje do wiadomości członków i kandydatów Oddziału, że w sobotę 10 lutego b. r. o godz. 19 min. 15 odbędzie się zebranie ogólne Oddziału w lokalu własnym przy ul. Wielkiej 68 m. 2.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

SPRAWY SZKOLNE

— ZAPISY DO PUBLICZNYCH SZKÓŁ POWSZECHNYCH. W roku szkolnym 1934-1935 zapisy do publicznych szkół powszechnych mają, jak się dowiadujemy, odbyć się w połowie marca. Dzieci będą zapisywane jedynie na podstawie metryki urodzenia. Na podstawie innych dokumentów, jak np. wyciągów dowodów osobistych rodziców i t. p., dzieci do zapisu nie będą przyjmowane.

GOSPODARCZA

— KONFERENCJA W SPRAWACH STANDARYZACJJI LNU. Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwołało na dzień 8-go b. m. do Wilna, jako do głównego ośrodka produkcji lnu i handlu lniarskiego konferencję, w celu ustalenia wytycznych dla przeprowadzenia standaryzacji lnu.

W godzinach popołudniowych w gmachu Izby P. H. miały miejsce wstępne obrady. Głównym przedmiotem obrad był opracowany przez Izbę w Wilnie projekt uzdrowienia handlu lniarskiego w Polsce stwierdzający konieczność przeprowadzenia w jaknajkrótszym czasie reformy handlu lniarskiego w dziedzinie obróbki, sortowania i opakowania lnu, oraz nakreślający sposoby zapewnienie należytej kontroli nad odpowiednim przeprowadzeniem tej akcji. W tym celu, zdaniem Izby niezbędnem byłoby zbadanie i przesortowanie każdego trafiającego na rynek transportu przez niezależnego fachowca.

Akcję standaryzacyjną, polegającą na ustalaniu na początku każdego sezonu wzorowych asortymentów lnu z uwzględnieniem różnic rejonowych, miałaby według projektu przeprowadzić Kom. standaryzacyjna przez Controll Co, składająca się z przedstawicieli handlu i przemysłu lniarskiego oraz rolnictwa. Ustalone wzorowe asortymenty służyłyby za podstawę do sortowania lnu oraz do przeprowadzenia tranzakcyj handlowych.

Na wieczornej konferencji, która się odbyła w Urzędzie Wojewódzkim wygłoszone zostały referaty: Prof. Jagmina w sprawie projektu akcji standaryzacyjnej, oraz referat Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie o uzdrowieniu handlu lniarskiego, jako stadjum wstępnego do akcji standaryzacyjnej. W wyniku obrad uchwalono powołanie Komitetu który się zajmie realizacją wysuniętych projektów.

— PODATEK OD NIERUCHOMOŚCI BĘDZIE WYMIERZANY TYLKO OD RZECZYWISTYCH WPŁYWÓW. W sprawie wymierzania podatku od nieruchomości tylko od rzeczywistych wpływów interwenjowała u miarodajnych władz skarbowych delegacja właścicieli **nieruchomości**. **Jak się** dowiadujemy, władze skarbowe zapewniły delegację, iż w ciągu lutego wydana zostanie urzędem skarbowym instrukcja, nakazująca wymierzanie podatku od rzeczywistych wpływów osiągniętych przez właścicieli domów.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— ODCZYT PROF. ROSEGO. W niedzielę 18-go lutego o godz. 6 p. p. w Auli Kolumnowej U. S. B. **odbędzie** się organizowany przez Koło Medyków odczyt prof. dr. M. Rosego p. t. „Mózgi sławnych ludzi".

Wstęp 50 gr., **dla uczących** się 25 gr.

— LEGJJON MŁODYCH ZW. PRACY DLA PAŃSTWA U. S. B. W niedzielę 11 lutego o godz. 15-ej odbędzie się Zwyczajne Walne Zebranie we własnym lokalu przy ul. Zamkowej 24 z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Sprawozdanie ustępujacego Komendanta i inspektora. 4) Dyskusja nad sprawozdaniem. 5) Udzielenie absolutorjum. 6) Wybór władz. 7) Wolne wnioski. 8) Zakończenie.

— Z LEGJONU MŁODYCH. W niedzielę dnia 11 b. m. w lokalu L. M. przy ul. Królewskiej 5—22 odbędą się następujące zebrania.

Godz. 12 seminarjum II, kol. Wawrzyńczyk mówi o prądach filozoficznych.

Godz. 13 — Kurs kandydacki dla nauczycieli i słuchaczy S. N. P., leg. Bielewski mówi o rozwoju i istocie kapitalizmu. Zainteresowani mający zamiar wstąpić do L. M. proszeni są o przybycie.

Godz. 16 — Posiedzenie sekcji zagadnień rzemieślniczych.

Godz. 17 — Zebranie dyskusyjne n. t. „Wieś w Państwie Zorganizowanej Pracy a zagadnienie spółdzielczości" mówią leg. leg. Mach St., Kozakiewicz i Duchnowski J.

— III-CI KURS KANDYDACKI. Zapisy kandydatów na III kurs kandydacki przyjmuje sekretarjat L. Ml. (Zamkowa 24) codziennie od 5 do 7 wiecz.

— DNIA 11 LUTEGO „Błękitna Jedynka Żeglarska" Wileńska Drużyna Harcerska Urządza obchód z racji 14-letniej rocznicy od zyskania dostępu do morza w auli gimn. im. Kr. Zygmunta Augusta (M. Pohulanka 7) o godzinie 10 minut 30.

Zawiadamiając o tem — prosi o jaknajliczniejsze przybycie. Wstęp bezpłatny. Tegoż dnia w godzinach od 12 do 16 odbędzie się zbiórka uliczna organizowana przez „Błękitną Jedynkę Żeglarską" na rzecz budowy jachtu morskiego Związku Harcerstwa Polskiego. Będą sprzedawane chorągiewki wyobrażające znaki Cod'a używane na morzu do sygnalizacji.

Niech każdy kupi jedną chorągiewkę po 20 groszy, a przyczyni się do powstania jachtu morskiego, który umożliwi wychowanie nowego zastępu marynarzy.

— ZARZĄD ZRZESZENIA APLIKANTÓW SĄDOWYCH. Okr. Sądu Apelacyjnego w Wilnie niniejszem podaje do wiadomości członków Zrzeszenia, iż w dniu 17 lutego 1934 r. o godz. 18-ej w pierwszym, a o godz. 19 w drugim terminie odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Zrzeszenia z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie. 2) Wybór przewodniczącego. 3) Poprawki Statutu Zrzeszenia. 4) Wolne wnioski.

— ZEBRANIE STARSZEGO HARCERSTWA. W poniedziałek dnia 12-go lutego b. r. o godzinie 19.30 odbędzie się w sali Liceum im. Filomatów, zebranie zrzeszeń starszych harcerek i harcerzy.

Rada Starsz. Harc. podaje do wiadomości, że referat który wygłosi p. Nagurski p. t. „Harcerstwo widziane z boku" jest jednym z cyklu referatów, które mają być wygłoszone dla zrzeszeń st. harc. w pierwszym półroczu b. r.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

— PROLONGATA DŁUGÓW OBCIĄŻAJĄCYCH RZEMIOSŁO WILEŃSKIE. Starania Wileńskiej Izby Rzemieślniczej w sprawie prolongaty długów zaciągniętych **przez rzemiosło** wileńskie uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem. Władze centralne udzieliły dłuższej prolongaty na spłacenie długów zaciągniętych przez rzemieślników wileńskich. Długi rzemiosła wileńskiego w B. G. K. wynoszą zgórą 200 000 złotych.

RÓŻNE

— PODZIĘKOWANIE. Wydział Okręgowy Organizacji Młodzieży Pracującej tą drogą składa serdeczne podziękowanie Dyrekcji Teatru na Pohulance za łaskawe udzielenie biletów na przedstawienie p. t. „Pan z towarzystwa" dla niezamożnych uczestników Ognisk O. M. P.

ZABAWY

— **Bal Morski** zgromadzi w dniu 10 lutego w Salonach Izby Przemysłowo - Handlowej jak zwykle najwytworniejsze sfery towarzyskie Wilna.

Tradycyjnie tani i smaczny bufet pod zarządem skrzętnych Pań Gospodyń oraz najlepsze zespoły muzyczne rokują zabawie zasłużone powodzenie.. Dorocznym zwyczajem każda Pani przybywająca na bal przed godziną 12 otrzyma wiązankę żywego kwiecia.

— ZABAWA TANECZNA. W dniu 10-go lutego r. b. w salonach Klubu Towarzysko-Sportowego Prawników (ul. Mickiewicza 28 m. 2) odbędzie się zabawa taneczna, na którą Zarząd Klubu i Koło Przyjaciół VI Wil. Drużyny Harcerek im. M. Konopnickiej uprzejmie zapraszają wszystkich bywalców Klubu i sympatyków harcerstwa. Początek zabawy o godz. 21-ej.

Czysty dochód z zabawy przeznacza się na letnie obozy harcerskie. Wstęp — 2 zł, dla akademików — 1 zł.

TEATR I MUZYKA

— TEATR MUZYCZNY „LUTNIA". Najpopularniejsza operetka Herve „Nitouche" cieszy się obecnie ogromnem powodzeniem. Zarówno prasa, jak i publiczność jednogłośnie podkreślają walory artystyczne zespołu z Romanowską, Dunin-Rychłowską, Dembowskim, Szczawińskim, Tatrzańskim i Wyrwicz Wichrowskim na czele. Wielkie urozmaicenie widowiska stanowi balet pod kierownictwem J. Ciesielskiego. Dziś i jutro „Nitouche". Zniżki ważne.

— JUTRZEJSZA POPOŁUDNIÓWKA W „LUTNI". Jutro po cenach zniżonych grana będzie po raz ostatni świetna operetka „Marjetta" z Halmirską w roli tytułowej. Początek o godz. 4-ej po poł.

— PORANEK DLA STARSZYCH, DZIECI I MŁODZIEŻY. Premjera niezwykle efektownej komedjo-bajki „Staś Lotnikiem" już w najbliższą niedzielę o godz. 12 m. 30 w poł. Niezwykłą atrakcją będzie samolot wzbijający się w przestworza. Całości dopełnia przepiękny balet primabaleriny R. Goreckiej z **występem utalentowanej** tancerki Ksieni Rubom. Ceny miejsc zniżone od 25 groszy.

— REDUTA ARTYSTÓW „LUTNI" — jak niewątpliwie wszystkim wiadomo, odbędzie się dziś w sobotę o godz. 11-ej wiecz. w Salonach Kasyna Garnizonowego. Do wielu atrakcji i niespodzianek przygotowanych przez naszych artystów, należy również kierownictwo tańców, które objął baletmistrz J. Ciesielski. Występy artystów „Lutni", nagrody konkursowe (za kostjumy i tańce), oraz wiele niepraktykowanych urozmaiceń zapowiada ta niewątpliwie najweselsza zabawa karnawału. Bilety za okazaniem zaproszeń nabywać można w kasie „Lutni", oraz przy wejściu do sali.

— TEATR MIEJSKI POHULANKA. Dziś, w sobotę dnia 10 b. m. o godz. 8-ej wiecz. premjera głośnej sztuki L. B. Feketego „Pieniądz to nie wszystko" — utwór trafiający z niezwykłą siłą w bolączki życia współczesnego, trawionego przez kryzys materjalny i duchowy, w dziewiętnastu skondensowanych przekrojach scenicznych autor oświetla satyrycznie różne nawarstwienia społeczne, poszukując wśród nich pełnego człowieka.

W wykonaniu biorą udział pp.: w rolach głównych — J. Tatarkiewicz, J. Sowakowski i L. Ściborowa. Dalszą obsadę stanowią — T. Suchecka, H. Skrzydłowska, A. Pawłowska, M. Pawłowska, J. Pytlasińska, N. Wilińska, S. Zielińska, A. Łodziński, L. Madaliński, W. Neubelt, F. Dobrowolski, St. Martyka, M. Węgrzyn, L. Wołłejko, W. Pawłowski, St. Skolimowski, J. Najger.

Reżyserja — W. Czengerego. Dekoracje — W. Makojnika.

— NIEDZIELNA POPOŁUDNIÓWKA. Jutro, w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 4-ej po poł. dana będzie doskonała komedja satyryczna Hasenclevera p. t. „Pan z towarzystwa" z M. Węgrzynem w roli głównej. Ceny propagandowe.

— PORANEK SYMFONICZNY. 4-ty poranek symfoniczny odbędzie się w Sali Konserwatorjum w niedzielę dnia 11 b. m. o godz. 12 w poł. Część muzyczna na którą złożą się: Symfonja Haydna, suita Gałkowskiego i Finał symfonji Nr. Czajkowskiego, będzie objaśniona odczytem prof. Gałkowskiego p. t. „Co to jest orkiestra symfoniczna"? W wykonaniu programu czynna będzie Wil. Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją K. Gałkowskiego. Ciekawy ten koncert-odczyt zainteresuje niewątpliwie szerokie sfery miłośników muzyki.

Ceny biletów — najprzystępniejsze, ucząca się młodzież korzysta z bilet. zniżkowych. Bilety nabywać można w sklepie instrumentów muzycznych „Filharmonja" (Wielka 8) oraz przy wejściu na koncert od godz. 10 r.

— KONCERT CHÓRU KUBAŃSKIEGO. Dziś w sobotę 10 i jutro w niedzielę 11 b. m. o godz. 8.15 w sali konserwatorjum wystąpi z dwoma pożegnalnemi koncertami słynny chór Kubańskich Kozaków pod batutą Anatola Aleksandrowa. Program zupełnie zmieniony, atrakcją programu będzie „Tabor" inscenizacja romansów i tańców cygańskich. Chór w tym roku w kinie występować nie będzie. Bilety po znacznie zniżonych cenach do nabycia w kasie Konserwatorjum ul Końska od godz. 11 przedpoł.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego, Dział A, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy pierwotne:

W dniu 1.XII. 1933 r.

7971. II. Firma: „Warszawska Spółka Myśliwska J. Sztoleman, W. Słończyński i A. Wolski Oddział w Wilnie". Przedmiot: Skład broni. 83—VI

W dniu 25.XI. 1933 r.

797. IV Firma: „Dawidson Abram". Drugi sklep papieru i materjałów piśmiennych przy ul. Rudnickiej 31 w Wilnie. 84—VI

W dniu 24.XI. 1933 r.

13446. II. Firma: „Przedsiębiorstwo budowlane Hurynowicz i Charytonow i Spółka w Wilnie". Firma obecnie brzmi: „Hurynowicz, Charytonow i Spółka w Wilnie". Siedziba spółki została przeniesiona na ul. Św. Jakóbską 16 w Wilnie. Wspólnicy zam. w Wilnie: Jan Hurynowicz przy ul Pióromont 11, Włodzimierz Charytonow przy zaułku Konarskim 6 a, Justyn Rewkiewicz przy ul. Św. Jakóbskiej 16. Zmiany w umowie spółkowej dokonane na mocy umowy dodatkowej z dnia 2 listopada 1933 r. Zarząd spółki stanowią wszyscy spólnicy. Reprezentowanie spółki wobec wszelkich władz i osób, przyjmowanie i zwalnianie urzędników, służby, robotników, mianowanie prokurentów, zawieranie i podpisywanie w imieniu spółki wszelkich umów, aktów, pełnomocnictw, zaciąganie pożyczek, wydawanie weksli i wszelkich innych zobowiązań pieniężnych należy pod stemplem firmowym do wspólnika Justyna Rewkiewicza łącznie z jednym z pozostały wspólników, do odbioru w imieniu spółki od wszelkich władz, instytucyj i osób sum i dokumentów pieniężnych, wszelkich nazw z prawem kwitowania z odbioru i podpisywania w tym celu wszelkich dokumentów uprawniony jest pod stemplem firmowym wyłącznie wspólnik Justyn Rewkiewicz. Do podpisywania korespondencji niezawierającej zobowiązania oraz do otrzymywania w imieniu spółki wszelkiego rodzaju kolejowych i innych przesyłek i wszelkiej korespondencji uprawniony jest każdy spólnik pod stemplem firmowym. 85—VI

W dniu 17.XI. 1933 r.

13505. I. Firma: „Michał Borysewicz" w Wilnie, ul. Wiłkomierska 48. Sklep wódek. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Michał Borysewicz zam. w Wilnie przy ul. Wiłkomierskiej 82 m. 5. 86—VI

W dniu 17.XI. 1933 r.

13506. I. Firma: „Helena — Podkowska Helena" w Wilnie, zaułek S-to Michalski 2. Piwiarnia. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Podkowska Helena zam. w Wilnie przy ul. Zamkowej 18. 87—VI

13507. I. Firma: „Kazimierz Mieczkowski — Adrja" w Wilnie, ul. Popławska 3. Piwiarnia. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Kazimierz Mieczkowski zam. w Wilnie przy ul. Popławskiej 3. 88—VI

W dniu 25.XI. 1933 r.

13515. I. Firma: „Zofja Mieczkowska" w Wilnie, ul. Antokolska 38/40. Sklep materjałów piśmiennych. Firma istnieje od 1932 r. Właściciel — Zofja Mieczkowska zam. w Wilnie, ul. Antokolska 38/40. 96—VI

13516. I. Firma: „Karolina Narkiewiczowa — dewocja" w Wilnie, ul. Ostrobramska 17. Sklep dewocji. Firma istnieje od 1932 r. Właścicielka — Karolina Narkiewicz zam. w Wilnie przy ul. Ostrobramskiej 17. 97—VI

13517. I. Firma: „Sprzedaż papieru i materjałów piśmiennych Mejera Lewina" w Wilnie, ul. Kwiatowa 3. Sklep papieru i materjałów piśmiennych. Firma istnieje od 1933 r. Właściciel — Mejer Lewin zam. w Wilnie przy ul. Zawalnej 58. 98—VI

Dn. 3.II w Ognisku Akademickim, Wielka 24, skradzlono legitymację kolejową, oraz bilet okresowy na imię Heleny Owczarkówny unieważnia się.

WILLIAM J. LOCKE. 59

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Okoliczności układały się pomyślnie od samego początku. Miała autentyczny tytuł, pochodziła z dobrej, angielskiej rodziny, była ładna i posiadała ogromne wyrobienie towarzysko-flirtowe. Na pokładzie przypadło jej w udziale sąsiedztwo człowieka tak prostodusznego, że rzuciła go odrazu na kolana przed sobą. Morze, księżycowe noce i łatwość przestawania razem na ograniczonej przestrzeni okrętu zrobiły swoje... Kiedy jej wyznał swą romantyczną miłość do innej kobiety, uśmiechnęła się, pewna już, że go zahaczy. Pozwoliła mu skarżyć się, nie przerywając, na nieugiętość tamtej, i słuchała z anielskiem współczuciem. Trwało to kilka dni. Pandolfo był szczery i otwarty. Kiedy już wyładował wszystko, co miał na sercu, zaczęła go „naładowywać" sobą. Ponieważ zaś nie była kobietą, skłonną do zamilczań, z wyjątkiem tego, co nakazywał zimny rozum, materjału jej nie brakowało. Proces ten nie wymagał wielkiej subtelności. Nawet nie potrzebowała się bardzo uciekać do litości mężczyzny dla wieczyście nie rozumianej kobiety, dla samotnej duszy, tęskniącej na szczytach do bratniego ducha. Orjentowała się w psychologji sytuacji tak samo dobrze, jak lord Demeter. Była inteligentna, dowcipna, taktowna, wyrobiona towarzysko i to wszystko maskowało w jego oczach fakt jej przynależności moralnej do półświatka. W gruncie rzeczy najistotniejsze było to, że narzuciła się jemu, samotnikowi, spragnionemu miłości, jako ponętna kobieta, gotowa oddać się za cenę, wyznaczoną przez siebie.

Przybył do Rio de Janeiro już jako jej niewolnik. Miała jechać do Buenos Aires, ale została, przez współczucie dla niego. Opętany na dobre, wysłał do Poli depeszę, która nie była niczem innem, jak rozpaczliwą prośbą o zwrot wolności.

Ożenił się zaraz po załatwieniu formalności prawnych i zabrał z sobą żonę w góry. Początkowo nawet ona była olśniona jego hojnością. Kupił jej wspaniałe auto i zaopatrzył na drogę we wszelkie możliwe luksusy. Ale w Andach, gdzie znajdowały się kopalnie, niezwyciężony Pandolfo okazał się bezsilny wobec jednej, szczególnie przykrej Siły Natury. Nie miał do dyspozycji djablika z bajek arabskich, który potrafiły wyczarować na pustkowiu pałac z łazienką, zimną i gorącą wodą, centralnem ogrzewaniem i chiropodystą Chińczykiem.

Nesta Pandolfo panowała nad sobą do ściśle określonego czasu, poczem wybuchła z całą premedytacją. Mąż odwiózł ją do Rio ulokował luksusowo w hotelu i wrócił w góry. Ona prowadziła wesołe życia on — pełne trudów. Od czasu do czasu odbywał straszną podróż, by spędzić z nią parę dni. Początkowo próżność jej miała pełnię satysfakcji. Prezentował ją miejscowej kolonji angielskiej z nadzwyczajną pompą. Wszyscy podziwiali żonę Pandolfa, piękną, strojną, obwieszoną klejnotami. Wyglądało to jak wyzwanie: „Patrzcie, czy widzieliście drugą w Ameryce Południowej?" I znów wracał na łeb na szyję do swoich kopalń.

Po pewnym czasie lady Pandolfo zaczęła narzekać na ograniczone możliwości towarzyskie w Rio Janeiro i naglić do powrotu do Europy.

— Czy nie rozumiesz, że muszę udoskonalić mój metal?

Nic jej to nie obchodziło, ale mu tego nie powiedziała. On nie mógł jej powiedzieć:

— O ile mi się nie uda w górach, jestem zgubiony.

Wskazać jej nadciągającą chmurę klęski byłoby początkiem końca, załamaniem się wielkości.

— To co musi być — musi być.

— Kto powiedział, że musi?

— Ja mówię.

— A jeżeli ja powiem inaczej? — zaryzykowała.

— Wpierw musiałabyś wrócić w góry i zobaczyć wszystko na własne oczy.

Wzdrygnęła się. Och, byle nie to! Zaczęła z innego tonu, że nie pozwoli mu się przepracowywać, że powinien wrócić do Anglji na odpoczynek.

— Zapracowujesz się na śmierć — dokończyła.

— Jeżeli tu zapracowuje się na śmierć — rzekł — to w Anglji będę pracował na nieśmiertelność.

Popatrzyła na niego, jak na warjata.

Ale wreszcie sama dyrekcja „Paulinium" narobiła alarmu o powrót, którego domagał się również Uglow. Pandolfo ustąpił po swojemu nagle. Wrócił piorunem do Rio i zakomunikował żonie:

— We wtorek odpływamy.

— Czy zamówiłeś miejsca?

— Jeszcze nie.

— No, to już nie dostaniesz.

— To każę dorobić kajuty — odpowiedział.

Poszedł do urzędu okrętowego i wrócił z triumfalnem oznajmieniem, że dostał cały apartament.

— Zawsze zdobędę to, czego chcę. Czy nigdy w to nie uwierzysz?

To drobne powodzenie wróciło mu zachwianą wiarę w swoją szczęśliwą gwiazdę. W wigilję odjazdu wydał bankiet dla znajomych żony, którzy ją zabawiali w okresach jego nieobecności. Lady Pandolfo jaśniała olśniewającego odbiciem blasku, w który się umiał ubierać z taką maestrją.

W drodze zapytała go, czy poczynił jakie kroki celem rozgłoszenia ich małżeństwa w Anglji.

— Jakie kroki? Jeżeli Brazylja o tem wie, to i Europa musi wiedzieć.

— Jest zwyczaj ogłaszania takich rzeczy — zauważyła.

— Nie pomyślałem o tem. Miałem na głowie tyle spraw. Ciebie i trudności kopalniane. Dlaczegoś mi o tem wcześniej nie wspomniała? Jeżeli chcesz, to poślę odrazu radjodepeszę do Times'a.

Chciał biec odrazu do urzędu telegraficznego, ale go powstrzymała. Będzie czas na to, jak wylądują. Tymczasem chciała pomówić o czemś innem.

— Usiądź.

Posłuchał. Wyłożyła mu, że dopóki za niego nie wyszła, używała nazwiska pierwszego męża. Miała do tego prawo i tytuł pomogał jej w samotnych wędrówkach po kosmopolitycznych hotelach. Z drugiej strony jednak hrabia de Breville prowadził się tak skandalicznie, że nazwisko jego stało się synonimem hańby. Wracając do Anglji po tylu latach, wolała wobec tego dać się poznać światu jako lady Pandolfo z domu Saunderson.

Pandolfo podniósł ręce żywym gestem.

Ależ naturalnie. Naturalnie. Nienawidził, nie znosił, miał wstręt do samego nazwiska de Breville'a. Byłby szczęśliwy gdyby ten łotr wogóle nie istniał.

Nesta odetchnęła z ulgą.

— Dlaczegoś mi tego wcześniej nie powiedziała? — zapytał.

Bo nie wiedziała, bo krępowała się, bo widziała go zawsze pochłoniętego interesami... Słowem wykręciła się sianem.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.